Należytość pocztową uiszczono gotówką. Cena numeru 20 groszy.

Nr. 37. Kraków-Lwów, dnia 29 lipca 1934 r. Rok XXII.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . 1 zł.
„ kwartalnie 2.50 zł.
„ półrocznie . 5 zł.
„ rocznie . . 10 zł.
za granicą rocznie . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . 20 zł.
Nr. pojedyńczy 8 cent.

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Konto czekowe
P. K. O. Kraków Nr. 401.065
—o—
Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
—o—
Rękopisów nie zwraca się.
—o—
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Telefon Nr. 112-86.

Powódź — czy potop?

Do niesłychanie ciężkiego położenia ludności wiejskiej, przyłączyła się katastrofa powodzi, która wyrządziła straszliwe szkody.

Setki ludzi znalazło śmierć w rozszalałych falach wód, tysiące straciło dach nad głową, dziesiątki tysięcy możność egzystencji.

W jednym powiecie brzeskim trzeba chronić od śmierci głodowej przeszło 14 tys. ludzi, wskutek zniszczenia plonów w setkach gmin musi się nietylko dać możność dotrwania do nowych żniw, ale także dostarczyć zboża na zasiewy jesienne i wiosenne.

A ile potrzeba materjałów na odbudowę zniszczonych przez potop budynków mieszkalnych i gospodarczych? **Szkody materjalne wynoszą dziesiątki miljonów,** wydatki na wyżywienie i odbudowę jeszcze więcej — skąd w czasie szalejącego kryzysu zdobyć takie ogromne fundusze?

Całe społeczeństwo musi pospieszyć z pomocą — obowiązkowo, masowo i to z wydatną pomocą. **Pomoc ta jest utrudniona przez nową ustawę o zbiórkach publicznych,** wymagających zezwolenia władz administracyjnych, które zezwolenia takiego nie dadzą ze względu na powstanie komitetu centralnego, który ma zająć się akcją zbierania funduszów.

Byłoby istotnie korzystniej skupić całą akcję w jednym komitecie ogólno-polskim, ale pod warunkiem, żeby komitet składał się z ludzi, cieszących się uznaniem i zaufaniem społeczeństwa i by absolutnie wykluczył wszelką politykę w swej działalności, kierując się wyłącznie względami humanitarnymi, ogólnoludzkimi. Jeśli w skład komitetu wejdą wyłącznie zwolennicy B. B. W. R., nie mający w danej miejscowości żadnego głosu, a często powszechnie znienawidzeni, akcja pomocy niesłychanie na tem ucierpi. Niestety, dochodzą nas żale, że komitety takie pochodzą z nominacji starostów wyłącznie z grona zwolenników B. B. W. R.

Ponieważ niesłychanie ważną i pilną jest sprawa ustalenia szkód w budynkach, w inwentarzu, w plonach i t. p. **powinny Koła ludowe ustalić jak najrychlej wszystkie szkody na swym terenie i przesłać wykaz tychże naszej Redakcji,** która wykaz ten umieści w pismach ludowych, a nadto przedłoży władzom stronnictwa.

Za miesiąc, półtora zaorze się zniszczone przez powódź pola, zaginie dowód, kto i w jakich rozmiarach ucierpiał, nie będzie miał dowodu czy to, gdy będzie chodzić o pomoc w naturze, czy subwencję, czy to o odpisanie podatków.

Nie trzeba się ociągać na władze, komitety, samemu trzeba zbadać i oszacować szkody i podać do wiadomości redakcji „Piasta". To jest dziś najważniejsze zadanie Kół ludowych i całego stronnictwa, łącznie z niesieniem ofiarom powodzi, pomocy, na jaką tylko nas stać będzie.

Od tego obowiązku żaden rzetelny ludowiec nie uchyli się, pomny słów Pisma.

Błogosławiony miłosierny, albowiem on miłosierdzia dostąpi. **Redakcja.**

Znów zajścia z egzekutorami w Ostrzeszowie.

„I. K. C." donosi: 18 bm. egzekutorzy urzędu podatkowego w Kępnie urzędowali cały dzień w Ostrzeszowie wykonując swoje czynności egzekucyjne, t. j. fantowania i brania w przechowanie zajętych ruchomości. Chociaż niektórzy podatnicy złożyli zaliczki na rachunek ich zaległości, pod wieczór nakazali sekwestratorzy załadowanie na wóz zajętych ruchomości, aby je umieścić w magazynie skarbowym w Kępnie. Gdy około godz. 20 z wozem swym zajechali do ślusarza Marcina Czwordona i załadowali jedyną maszynę ślusarza, Czwordon zamknął warsztat i wyszedłszy na ulicę zaczął głośno wyszydzać zarządzenia sekwestratorów.

Spowodowało to zbiegowisko. Gdy urzędnicy zabrali się do otwierania zamkniętych drzwi warsztatu, jeden z robotników Artur Lachowski rzucił się na sekwestratorów i funkcjonarjuszy policyjnych, pragnąc widocznie bronić mienia Czwordona. Aresztowano go natychmiast.

Podniecony tym widokiem tłum zaczął się burzyć. Policja wezwała go do rozejścia i zażądała posiłków. Zbiegowisko bez trudności rozpędzono. Za opór władzy aresztowano kilku ludzi. Odstawiono ich do aresztu sądowego i przesłuchano w ciągu następnego dnia przez sędziego śledczego. Wieczorem został jeden z aresztowanych zwolniony.

OKROPNE DZIEJE.

Klęska powodzi, jakiej od 100 lat nie było, nawiedziła Małopolskę.

Już zbliżały się żniwa. Tu i ówdzie zaczęto już kosić zboża. Na stoliku redakcyjnym przygotowane leżały już artykuły aktualne na żniwa. Aż tu nagle, jak piorun uderzyła wieść, że po dwukrotnem oberwaniu chmur w górach — rzeki wylały, niszczą domy, drzewa, zatapiają ludzi, dobytek, równają z ziemią dojrzałe zboża, niosą z sobą zagładę, śmierć i zniszczenie. Poprostu wierzyć z początku człowiek nie mógł, aby tak wszystko sprzysięgło się na chłopa. Boć przecież miasta, aczkolwiek zniszczone też zostały tu i ówdzie, nie ucierpiały tak, jak wieś. Na tyle nieszczęść, na tyle nędzy spowodowanej kryzysem, na tyle udręk — spada na Małopolskę jeszcze jedno: Powódź! I to jaka?

Przedewszystkiem

okropne chwile przeżyło Podhale.

Oto małe strumyki i większe rzeki wezbrały tak nagle, że ludzie nie zdążyli pouciekać na wyższe punkty. Dlatego chowano się na drzewach, po dachach i wśród ogromnego łoskotu toczących się kamieni, wśród strasznego szumu i trzasku wody, rwał się przeraźliwy krzyk nieszczęśliwych: ra-tun-ku! Ale ratunku tego w pierwszej chwili niemiał kto udzielić, dlatego krzyk rozpaczliwy ginął w łoskocie wód. Woda pozrywała połączenie telefoniczne z Zakopanem, Rabką, Żywcem, Szczawnicą, Nowym Sączem i prawie ze wszystkiemi punktami na samem Podkarpaciu i w górach. W pierwszej chwili nie wiedzieliśmy co się tam dzieje. Dopiero po założeniu przez bataljony saperów połączenia, uzyskano wiadomość: I oto:

W Zakopanem 37 will uszkodzonych a 3 zupełnie zniesione.

W Nowym Sączu zniszczone kilka domów i przeszło 40 osób utonęło.

Z najrozmaitszych stron — od **Żywca, Czorsztyna, Białego Dunajca, Szaflar** — donoszą o zupełnem zniszczeniu zbiorów, o zburzeniu przez wodę zabudowań, lasów, dróg, mostów — a co najgroźniejsze o ofiarach w ludziach. Oto jak dotychczas ustalono

ponad 100 osób w czasie powodzi utonęło.

Do tej pory stwierdzono utonięcie następujących osób: **W pow. Tarnowskim** dotychczas wydobyto 9 topielców. — **W Nowym Sączu:** kapr. Klimczak (1 p. sap. utonął w czasie ratowania ludzi). — **W Klęczanach:** Adam Bałłaban, jego żona, oraz córka, Piotr Parski i jego żona, Stefanja Grudek wraz z trojgiem dzieci, Zygmunt Kucia i Wanda Myrlakówna. — **W Marcinkowicach:** Helena Cuła, Anna Rola i Stanisław Mróz. **W Jazowsku:** Tomasz Tomasiak. — **W Kaczy:** dr. Królicki (z Warszawy). — **W Tylmanowej:** naczelnik gminy. Nadto pod Sączem wyrzucił Poprad zwłoki kobiety o nieustalonym dotąd nazwisku i chłopca 10-letniego. Również pod **Dąbrową** znaleziono mężczyznę nieustalonego nazwiska. — **W Muszynie** w czasie przeprawy przez Poprad na łódce która może pomieścić 8 osób, jechało 12 osób. Wskutek przeciążenia łódka się wywróciła — 11 osób uratowano. a 12-sta Jan Frent, utonął. Przewoźników aresztowano. Koło **Zagłobic** żołnierze znaleźli w zaroślach 12 trupów ludzkich. Koło **Lusławic** leżą trupy bydła i koni. Trupi zapach unosi się nad całą doliną. Wojsko uprząta polanę.

Ale to tylko wiadomości z kilku miejscowości, a przecież **powódź ogarnęła wszystkie powiaty Województwa krakowskiego,** część powiatów Województwa lwowskiego, kieleckiego i lubelskiego.

Bo, kiedy w górach nagle i niespodziewanie woda urządziła spustoszenia, główne rzeki wylały potem na nizinach. I tak:

Dunajec, Wisłoka i Wisła zalały pow Dąbrowski, Tarnowski i Mielecki..

Najgroźniej przedstawiała się sytuacja koło Szczucina i Sandomierza. Wisła w paru miejscowościach przerwała wał, zalała część powiatu Stopnickiego, a na prawym brzegu wraz z Dunajcem zalała przestrzeń 30 kilometrów szerokości. Podobna sytuacja była w **Mieleckiem** — tam Wisłoka i Breń porozrywały wały, a szerokość biegu żywiołu wynosiła przeszło 25 km. **W Sandomierskiem i Stopnickiem** pod wodą znajdowało się w dniu 22 lipca 53 wioski. — **W Makału** znalazła śmierć w nurtach wody niejaka **Głazikowa** wraz z dzieckiem w momencie, gdy z dachu wskakiwała do kajaku, mającego ją ratować.

Tak więc na przestrzeni około 25 powiatów, całe wsie, miasta, pola, lasy i drogi znalazły się pod szalejącą wodą.

Aby zobrazować grozę tego nieszczęścia wystarczy przytoczyć fakty, że — jak z różnych stron donoszą — ludność uciekała na najwyższe szczyty wzgórz, chowała się na dachach domów, po drzewach i przez nieraz 2 albo 3 doby czekała ratunku. Jednak

woda pozrywała tory kolejowe, mosty i połączenia telefoniczne

tak, że znikąd nikt nie mógł nieszczęśliwym przyjść z pomocą. Podkreślić tu jednak należy fakt, że z całą energją i zapałem niosły pomoc zatopionym

pułki saperów, lotników i miejscowych Komitetów ratunkowych

tak, że wskutek akcji tychże uratowano masy ludzi i dobytku, a dzięki niezmordowanej pracy lotników, odcięci od świata powodzianie mogli otrzymywać jakie-takie przynajmniej zaopatrzenie w prowianty: chleb, cukier, sól, wędliny itp.

W celu niesienia pomocy dla powodzian zawiązał się w Warszawie komitet, w skład którego weszli członkowie rządu i przy pomocy Wojewodów i Starostów ma ten komitet nieść pomoc. Dotychczas masa osób prywatnych i różnych instytucyj złożyło już poważne sumy na ten cel, tak, że jest nadzieja, iż każdy dotknięty klęską powodzi przynajmniej w części otrzyma jakąś zapomogę.

Mamy nadzieję, że skoro rząd scentralizował już tę akcję (i władze nie pozwalają żadnej organizacji na własną rękę prowadzić żadnych zbiórek) — przeprowadzi to tak, by każdy dotknięty powodzią otrzymał jakąś pomoc i to w miarę możności największą. Podkreślamy tu jeszcze raz, że jednak wsie najbardziej ucierpiały! Do jakiego stopnia — o tem będą mówić korespondencje, które zamieszczamy poniżej:

Klęska powodzi w pow. Dąbrowskim.

Od p. Miłkowskiego, przebywającego na wakacjach w domu otrzymaliśmy następujący opis powodzi:

We wtorek dn. 17 VII rano rozeszła się **w mojej wsi** Sikorzycach normalna pogłoska, że woda w Dunajcu zaczyna przybierać. W momencie, kiedy wchodziła już do chróstu — wszyscy ci, którzy mieli zboże skoszone za wałem rzucili się do wynoszenia go na wał względnie na drugą stronę wału. Część więc zboża w ten sposób uratowano — reszty nie dało się ratować — bo stan wody ustawicznie wzrastał. Już przy tej czynności odgrywały się straszne sceny, bo woda odcinała ludzi od brzegu; konie z wozami cośkolwiek naładowanemi zbożem musiano zostawić — ludzi ratowano przy pomocy lin — ciągnąc ich zatopionych spadem wody. Już od samego rana **środkiem Dunajca płynęły olbrzymie stosy zboża, drzewa, tu i ówdzie ukazywały się trupy ludzkie. Płynęła nawet kolebka z małem dzieckiem, rzucającem jeszcze rączkami** — ale z powodu braku łódek nie można było spieszyć z pomocą.

Gdzieś około godz. 11 rano gruchła po wsi groźna wieść — że woda przerwała wał **pod Wólką za Zdrochoem**. To wzbudziło duży popłoch — tembardziej, że stan wody w Dunajcu był bardzo wysoki. Większość jednak ludzi zupełnie nie zdawała sobie sprawy z grozy położenia, nie czyniąc poważniejszych przygotowań do samoobrony. **Wrzask największy robiły kobiety** — może tchórzliwsi albo ostrożniejsi zaczęli przygotowywać się do ucieczki przed wodą — i ci pierwsi uciekinierzy narobili dużo popłochu. Wysłano wywiadowców na koniach celem zbadania sytuacji — ci wracali wprost z hiobowemi wieściami — jak że Przybysłowice całkiem zalane, ludzie wszyscy siedzą już na dachach. To wszystko razem ludziom zaczęło uprzytomniać wielkość niebezpieczeństwa i wszyscy rzucili się do ratowania i zabezpieczenia dzieci i dobytku. — Bydło jedni sprowadzali w miejsca położone wyżej, inni uciekali przed wodą do innych wsi. Około godz. 3 po południu woda zaczęła wchodzić do Sikorzyc, ale szła powoli tak, że mniej więcej każdy mógł się zabezpieczyć w ten czy inny sposób. **Jedni wyjechali do sąsiednich wsi, a drudzy chronili się po strychach domów. Ci jednak ostatni najlepiej na tem wyszli** — bo jak się później okazało — uciekający szli z deszczu pod rynnę.

W sąsiednich zaraz wsiach, a mianowicie Wietrzychowicach i Miechowicach Wielkich ludzie również bagatelizowali sobie niebezpieczeństwo, gapiąc się na nas uciekających i nie czyniąc przygotowań. Wyszli jednak na tem najgorzej, ponieważ zbliżający się wieczór zastał ich zupełnie nieprzygotowanych do samoobrony. **Wieczorem nastąpił wprost wściekły atak na te wsie z kilku stron**, tak że ludzie zaledwie zdołali schronić się na strych z dziećmi. Grozę sytuacji powiększały jeszcze ustawiczne **grzmoty, ulewny deszcz i całkowita ciemność tak**, że wody nie można było zobaczyć. W takiej sytuacji działy się sceny wprost o zakroju dantejskim. **Wszędzie rozlegał się olbrzymi krzyk ludzi i ryk wszelkiego rodzaju zwierzyny.** Woda momentalnie zalała **Miechowice Wielkie, Demblin, Nowe Pole, Jadowniki Mokre**, które miały być miejscem najpewniejszem wprost z błyskawiczną szybkością częściami znalazły się pod wodą, albowiem mała rzeczka **Kisielina** wystąpiła z brzegów i runęła na wieś, momentalnie zalewając miejsca niżej położone. Już w następnym dniu, t. zn. w środę 18 VII olbrzymiemi bałwanami woda uderzyła na **Wolę Rogowską**, zatapiając ją całkowicie. **Przez lornetki z Jadowników Mokrych dało się widzieć tylko szczyty najwyżej położonych domów. Ludność schroniła się jak opowiadali naoczni świadkowie — ucieczką na wał — i stamtąd dopiero zabierały ich statki ratownicze do Opatowca na drugi brzeg Wisły.** Tak więc cała parafja wietrzychowska — położona między Dunajcem, Kisieliną a Wisłą, oraz wsie poza Kisieliną zostały doszczętnie zniszczone przez zalewający żywioł wody. **W wielu tych wsiach potopiło się prawie wszystko bydło i drób**, bo akcja ratownicza objęła tylko ludzi. **Straty w ludziach oczywiście w tej chwili są niewiadome. Rodziny bowiem są zupełnie rozprószone**, matka nie wie, gdzie dzieci — dzieci, gdzie rodzice.

Z tego powodu wszędzie słychać tylko **okropny krzyk i płacz. Najgorszem jest to, że głód ludziom zagląda w oczy. Spotykałem takich — co już po dwa dni nic nie jedli — opadają już z sił.**

Trzeba podkreślić, że w akcji ratowniczej brała żywy udział samorzutnie ludność z drugiej strony Dunajca. Szczególnie Siedliszowianie dokonywali wprost cudów bohaterstwa przy ratunku Wietrzychowic.

We czwartek udało mi się siąść na łódź, która przybyła z Siedliszowic do Jadownik Mokrych, chcąc dostać się w miejsce katastrofy. Przejeżdżaliśmy obok Miechowic Wielkich — następnie przez Wietrzychowice. Wszędzie prawie ludzie siedzą **na strychu — i wołają ratunku — a bezpiecznie umiejscowieni wołają o chleb.** Przed wszystkimi bowiem stoi groza śmierci głodowej.

Wczoraj wieczorem przyjechał na małej łódce **poseł Krzciuk do Sikorzyc** jako swojej rodzinnej wioski, przywożąc ze sobą **worek chleba i bułek, bo więcej się nie dało przewieść ze Żabna.** Część ludzi podostawała po bułce — reszcie się nie dostało. W tej chwili oczekują na nowy transport, bo poseł Krzciuk zaraz rano wrócił do Żabna, aby przysłać nowy transport żywności i następnie zwiedzić dalszą część powiatu — już po drugiej stronie Dunajca, gdzie również Dunajec przelał pod Niecieczą. Grozę sytuacji może tylko uratować pomoc rządowa i całego społeczeństwa polskiego. Mamy nadzieję, że reszta część Polski zrozumie sytuację i pospieszy z natychmiastową pomocą. Tutaj jest taka sytuacja, **że już jutro ludzie wycieńczeni z głodu mogą zacząć umierać z głodu.** Rząd winien brać zboże za zaległe podatki i dawać tym, którym grozi najstraszniejsza śmierć, bo głodowa. Potrzebna jest natychmiastowa pomoc, jakoteż rozłożona na wyżywienie ludności **przez cały rok.** Muszą być do tego użyte wszystkie środki. Szczególnie ta natychmiastowa pomoc jest potrzebna; **aeroplany tu i ówdzie rzucają worki z żywnością — ale to wszystko narazie jest kroplą w morzu. Społeczeństwo polskie winno usłyszeć wołanie ginących rodaków o ratunek!**

Stanisław Miłkowski.

Sikorzyce, piątek.

Z wieży kościelnej w Szczurowy.

Po przywróceniu komunikacji kolejowej pojechałem na Dziedzice, Bielsko-Żywiec, Suchę, Chabówkę do Nowego Targu, a stąd do Szaflar, Białego Dunajca i Poronina, widziałem srogie spustoszenia i szkody, wyrządzone w mieniu państwowem (drogi, mosty, tory kolejowe) i prywatnem przez Dunajec, niestety tenże w dolnym biegu okazał się jeszcze okrutniejszym szkodnikiem.

Przekonałem się naocznie w powiecie brzeskim, gdzie ta piękna rzeka przy pomocy małych sąsiadów Uszwicy, Kisielińki i t. p. wyrządziła potworne szkody na przestrzeni dziesiątek gmin.

Jadąc ze Słotwiny do Szczurowy widzi się w Niedzieliskach na gościńcu zdarty szuter, okrągłe kamienie, znak, że płynęła tędy woda. Mostki chłopskie, prowadzące z osiedli na gościńce, przeważnie zerwane i uszkodzone.

O sile fali, płynącej przez wysoki nasyp drogi, świadczy fakt, że w pobliżu cmentarza w Szczurowej woda zniosła z gościńca wóz z kilku chłopami, którzy ledwo uciekli z życiem, koń jednak utonął.

Po przybyciu do Szczurowej spotykam grupę znajomych, którzy opowiadają o potopie, jaki ogarnął całe Powiśle. Dziś, t. j. 22 lipca, woda na wielkich obszarach ustąpiła, ale okolice przy wodach wiślanych pod wodą. W wodzie tej masa potopionych myszy, kuropatw, zajęcy, kotów, psów, świń; na wale całe rodziny z resztą dobytku czekają aż woda opuści domy i pozwoli na powrót do tychże.

Woda dotarła do domów, zalała wnętrza, częstokroć sięgając aż na strych i zalewając złożone tam siano w następujących gminach: Strzelce małe, Rząchowa, Górka, Księże, Kopacze, Dąbrówka morska, Wola przemykowska, Wola rogowska, Dęblin, częściowo Kników, Strzelce wielkie, Niedzieliska.

Nadto zalała grunta, leżące na terenie wsi: Dołęga, Pojawie, Rylowa, Szczurowa, Zaborów, Borzęcin.

W Borzęcinie przerwała rzeczka Uszwica wał, połączyła się z wodą Dunajca i przez pola borzęckie, rylowskie rozlała się po Niedzieliskach, Rajsku, Strzelcach, Szczurowej; druga fala zalała gminy, położone w okręgu sądowym Radłów oraz sąsiednie w powiecie dąbrowskim, gdzie w Jadownikach mokrych utopiła się podobno kobieta z dziećmi.

Około 12 tys. ludzi wygląda żywności, wszystko bowiem woda zabrała.

Żeby mieć lepszy obraz katastrofy, wychodzę w towarzystwie Zawrzykraja na wieżę kościelną w Szczurowej, skąd roztacza się rozległy widok na wszystkie strony. Co za widok!

Jak okiem sięgnąć wody brudne, żółte, a przestrzenie, skąd woda ustąpiła, czarne, posępne.

W całej okolicy, nawiedzonej powodzią, okropne powietrze. Zaduch, stęchlizna — zwłaszcza ziemniaki śmierdzą okropnie, wystarczy bowiem, by woda przeszła przez stajanie i zaraz się psują.

Studnie napełnione brudną deszczową wodą, mułem, doskonałe podłoże dla tyfusu i cholery. Jeszczeby tego nieszczęścia brakło?

Od powietrza, głodu, ognia i wojny, zachowaj nas, Panie!

Woda gorszym żywiołem niż ogień i ten straszny żywioł zniszczył tyle powiatów, tyle ludzkiej pracy, tyle biedy i nieszczęść przysporzył uginającej się pod ciężarem życia ludności.

J. B.

* * *

NA POWODZIAN złożyli: Zygm. hr. Lasocki — zł. 50.—. Franciszek Ptak — Bieńczyce — zł. 20.—

Katastrofa powodzi.

Ostatnie niebywałe deszcze, jakie od 13 lipca b. r. nawiedziły okolice zachodniej Małopolski, zwłaszcza w górach karpackich, spowodowały w dniach 16 i 17 lipca wylewy wszystkich dopływów Wisły w Województwie krakowskiem. Akurat ludność rolnicza tych okolic rozpoczęła żniwa żyta, a częściowo i pszenicy. Stan wód podniósł się do nieznanej wysokości, rozlewając się gwałtownie na wszystkie nadbrzeżne grunta, unosząc z sobą zżęte zboże, zaś rosnące zasypując żwirem i piaskiem. Niżej położone miejscowości musiano ewakuować z ludności i zwierząt w miejsca więcej bezpieczne. Najlepsze grunta tych okolic, z dobremi naogół polami, zostały doszczętnie zniszczone.

Tam, gdzie żywioł powodzi nie dosięgnął, to długotrwała słota niszczy zżęte zboże, które ulega gniciu i kiełkowaniu. Jednem słowem stan tych okolic katastrofalny.

Od kilku lat zaprzestano wszelkich robót regulacyjnych naszych górskich rzek. To, co zrobił dawny wydział krajowy we Lwowie i rząd polski w pierwszych latach istnienia państwa, uległo obecnie zupełnemu zniszczeniu. Twórca robót regulacyjnych, staruszek dziś, b. minister Kędzior, dożył tej przykrej dla siebie chwili, kiedy oglądać musi gruzy swojego dzieła. Wiele dróg, mostów, budynków uległo także zniszczeniu. Dziś jedynem hasłem dla wszystkich winno być: ratunku!

Wszak klęska przyszła w najgorszym okresie na przednowku, który obecnie dla wielu przedłużony został o cały rok.

Wiele rodzin czekało z utęsknieniem na nowy chleb, który spłynął niestety do morza, zostawiając głodne dzieci i zrozpaczonych rodziców.

Ratunek winien iść.

1) Natychmiastowe dostarczenie środków żywności ludności, dotkniętej katastrofą.

2) Wprowadzenie dla tej okolicy moratorjum dla wszelkich długów, gdyż ludność dotknięta nie może nic płacić, poco ma być narażaną na skargi, protesty weksli itp. koszta.

3) Odpisanie podatków i wszelkich danin publicznych.

4) Już dziś winna być przygotowana akcja zasiewowa, gdyż zniszczona ludność nie ma własnego zboża do siewu.

5) Okolice zniszczone będą masowo wyzbywać się inwentarza żywego, którego cena spadnie do minimum. To też winna być zorganizowana akcja, by nie dopuścić do tego, by na nędzy ludzkiej różne pasorzyty robiły interesy. Ceny bodaj dotychczasowe winne być podtrzymane.

6) Rząd winien przeznaczyć odpowiednie sumy na odbudowę zniszczonych dróg, mostów, budynków i t. p., co poza odbudową dałoby ludności zniszczonej zarobek.

7) Nadto winien rząd rozpocząć roboty regulacyjne rzek i potoków górskich, by nie dopuścić do zupełnego zdziczenia tych żywiołów i w przyszłości uchronić bodaj częściowo ludność od podobnych kataklizmów.

Ratunku i jeszcze raz ratunku!!

Jan Madejczyk, poseł.

„Zwiastun pogody“.

Nieprawdopodobny wyczyn egzekutora.

Dowiadujemy się o wypadku wręcz nieprawdopodobnym, a jednak napewno prawdziwym. Oto w czasie ostatniej powodzi zupełnemu zniszczeniu uległy zbiory majątku Dąbrowica, pow. Bochnia, własność p. Jana Włodka. Zaledwo opadły fale powodzi, a na folwarku zjawił się egzekutor podatkowy, który zajął 10 jałówek i wyznaczył na najbliższe dni licytację.

Pomijamy już fakt, że wedle rozporządzenia ministerjalnego, wstrzymane są egzekucje na okres żniw. Nie powołujemy się też na rozporządzenie ograniczające możliwość zajmowania bydła na rzecz skarbu za zaległe podatki.

Zapytujemy jednak czem kierował się ów egzekutor z nieprawdziwego zdarzenia. Taki egzekutor, który dokonywa licytacji na folwarku zalanym powodzią, jest poprostu agitatorem antypaństwowym, niebezpiecznym dla otoczenia i dla państwa samego. Sądzimy, że miarodajne czynniki sprawą tą zajmą się i nadużycia ukrócą.

——<>——

Skandal z Czerwonym Krzyżem.

W związku z powodzią i z niesieniem pomocy dla powodzian — „I. K. C.“ w korespondencji **z Opatowca** — pisze:

Skandal z „Czerwonym Krzyżem“. W Krakowie, na stację Grzegórzki, skąd odjeżdżały pontony motorowe t. zw. „Sokoły“, zajechali wspaniałem autem delegaci, a potem ciężarówki przywiozły 18 skrzyń z napisami: **cukier, mąka** i t. d. **Wszystkie skrzynie** po wyładowaniu na miejscu przeznaczenia, **okazały się puste.** Pozatem były tam 3 krzesła(!), 3 łóżka(!) i 3 puste bańki na mleko(!)

Do tego już nie trzeba komentarzy!

Ważne pouczenie dla chłopów — ofiar powodzi.

Wszystkim naszym wiejskim organizacjom oraz naszym czytelnikom wiejskim zwracamy uwagę, **że poszkodowani powodzią winni przed upływem ośmiu dni od klęski powodzi zgłosić** w swym **urzędzie skarbowym ustne lub pisemne żądanie całkowitego zwolnienia od podatku gruntowego na rok 1935.**

Do dnia 31 grudnia 1934 r. należy to żądanie **uzupełnić** szczegółowem podaniem pisemnem, które jest wolne od opłaty stemplowej i powinno być poświadczone przez urząd gminny. Podanie takie w myśl obowiązujących przepisów musi być jednak poprzedzone krótkiem, ustnem lub pisemnem żądaniem zwolnienia od podatku, a żądanie takie będzie bezskuteczne, jeśli zostanie zgłoszone po tygodniu od dnia klęski żywiołowej. Żądanie może być zgłoszone zbiorowo, wspólnie.

Doświadczenie z roku 1932, kiedy to rolników nawiedziła klęska rdzy zbożowej, uczy, że biurokracja skarbowa jest głucha i ślepa na najbardziej uzasadnione prośby, o ile nie zostały dopełnione wymogi formalne.

Dlatego dopilnujcie, by wszędzie bezzwłocznie takie żądanie poszkodowani składali w swym urzędzie skarbowym!

Dodajemy, że chłopi małorolni zwolnieni od podatku gruntowego będą później mogli na tej podstawie również uzyskać **zwolnienie od przymusowej składki asekuracji ogniowej na rok 1935,** wnosząc odpowiednie podanie do powiatowego inspektora P. Z. U. W. — o ile dołączą zaświadczenia urzędu skarbowego o zwolnieniu od podatków bezpośrednich.

Urlopy więźniów brzeskich.

PRZEDŁUŻENIE URLOPU DR. PUTKA

Jak prasa donosi b. więzień brzeski p. **dr. Putek**, któremu urlop kończył się z dniem 1 sierpnia — **uzyskał przedłużenie do 1 grudnia 1934 r.**

B . POSEŁ BARLICKI NA URLOPIE ZDROWOANYM

B. poseł Brlicki otrzymał urlop zdrowotny z więzienia na 6 miesięcy, to jest do 9 grudnia 1934 r.

KRONIKA TARNOWSKA w tym numerze nie ukaże się, ponieważ nie otrzymaliśmy materjału z Tarnowa z powodu przerwy w komunikacji. Dlatego „Piast“ dzisiejszy obejmie tylko 8 stron. Kronikę tę zamieścimy w następnym numerze.

REDAKCJA.

LEON KRUCZKOWSKI 12

KORDJAN i CHAM

Te wiersze... te śliczne i rzewne romanse... albo te ballady, pełne zadziwiających zdarzeń i uwodzących myśl obrazów!... Cóżby wybrać do dzisiejszej lektury, żeby było i dźwięczne dla czułego serca i rozkoszne dla wyobraźni i lube dla sekretnych, a płochych myśli?...

Panna Aniela białym paluszkiem odwraca i odwraca szeleszczące kartki — —

Świetlisty wzrok przesuwa się po grządkach czarnego druku, po smugach strof — —

...„Daj się namówić czułym wyrazem:
Porzuć wzdychania i żale,
Do mnie tu, do mnie, tu będziem razem
Po wodnym pląsać krysztale.

Czy zechcesz, niby jaskółka chybka,
Oblicze tylko wód muskać,
Czy zdrów jak rybka, wesół jak rybka,
Cały dzień ze mną się pluskać“...

Czytelniczka przymknęła oczy. Te wiersze odurzały ją zawsze jakimś drażniącym, niewypowiedzianie mocnym urokiem. Mały tomik modnego poety, przed kilku laty kupiony w Warszawie, był dla panny Anieli źródłem tajnych wzruszeń i czarujących sensacyj serca... Dziś niej, ballady i romanse pana Mickiewicza krążyły po całem sąsiedztwie wśród czułej i wrażliwej młodzieży okolicznej — w odpisach, sporządzanych sekretnie, udzielanych z rąk do rąk tajemnie, wśród zaklęć i przysiąg — —

...„Wtem z zasłon błysną piersi łabędzie
Strzelec w ziemię patrzy skromnie,
Dziewica w lekkim zbliża się pędzie
I — „do mnie, woła, pójdź do mnie!“...

Lecz panna Aniela nie myślała naśladować skromnego strzelca... Była sama. Seledynowe światło mżyło wskróś brzozowe pręty altanki, a ciemne świerki chwiały się wkoło z pobłażliwym, przyjaznym szelestem... W wyobraźni panienki igrały rozkoszne malowidła, od których mąciło się w głowie... Słodki dreszcz przenikał jej stulone, przyciśnięte do siebie kolana, a oczy, ciemne i świetliste, przesnuła złocista, urocza mgiełka — —

...„Podbiega strzelec i staje w biegu
I chciałby skoczyć i nie chce;
Wtem modra fala, prysnąwszy z brzegu,
Zlekka mu w stopy załechce.

I tak go łechce i tak go znęca,
Tak się w nim serce rozpływa,
Jak gdy tajemnie rękę młodzieńca
Ściśnie kochanka wstydliwa“...

Tu nieokreślone drgnienia w wyobraźni panny Anieli uzmysłowiły się nagle, z wyrazistością zgoła widzialną, w smukłej i sprężystej postaci pana Stanisława Patka, kapitana strzelców konnych... W seledynowej mgiełce pojawiły się haftowane epolety, złocisty ryngraf oficerski, tudzież ciemne, brunatnie połyskujące oczy, patrzące jakoś zuchwale, zniewalająco... Nadto, oczywiście, piękny, czarniawy wąs nad wiśniowemi wargami — — Białe rączki panny Anieli zadrgały, zatrzepotały, zaszeleściły kartkami Poezyj i osunęły się bezwładnie w urocze zagłębienie, w śliczną muszelkę między ściśniętemi kolanami... Główka, odrzucona w tył, oparła się mdlejąco na poczciwych brzozowych prętach altanki... Z wilgotnych, roztulonych ust dobywał się oddech żarliwy, przyspieszony — — .

Naraz, z pomiędzy świerków, od białych ścian dworu, rozniósł się gruby i gniewny głos męski.

— Ejże, szelmo łajdaku!... Nauczę ja was moresu, jak Bóg miły!

— Jakże to, wielmożny panie... — odparł pokorny, markotny głos drugi. — Wczoraj cały dzień na pańszczyźnie byłem, przy orce... To juści krzywda dla mnie, iść znowu dzisiaj... z listem, mil trzy... do miasteczka... tyli szmat drogi, panie!

Panna Aniela wzdrygnęła się gwałtownie.

— Ach, papa znowu gniewa się na kogoś... — szepnęła rozdrażniona i zaczęła nerwowo przerzucać kartki Poezyj... Przypomniała sobie chłopa, spotkanego u stopni ganku... Poczciwa, zalękniona twarz... Biedni ci ludzie! Ach, i godni sympatyczniejszych uczuć... Pan Mickiewicz tak pięknie o nich pisze, o cichem życiu wioskowem, o powabach tkliwej prostoty wieśniaczej — — Ot, choćby w tym romansie o sielskim „dudarzu“ —

...„Stała pasterka i plotła wieniec,
To uplecie, to rozplecie;
A obok przy niej stoi młodzieniec
I splecione przyjął kwiecie“...

DOKOŁA BEREZY

Wysłannikowi „Robotnika" i „Naprzodu" p. Wacławowi Czarneckiemu udało się zbliżyć do miejsca odosobnienia w Barezie. Opisuje on, jak zdaleka już widać grupy izolowanych pracujących przy naprawie dróg: chodzą w majteczkach kąpielowych, bez koszul, niektórzy boso. Jest bowiem upał. Przy każdej grupie pracujących stoją policjanci, którzy bacznie strzegą, by nikt się nie zbliżył i nieodzywał do izolowanych. Pan Czarnecki, by coś dowiedzieć się o życiu więźniów udał się do Podinspektora Policji, pana Greffnera, którego minister spraw wewnętrznych wyznaczył na komendanta „Miejsca Odosobnienia".

O rozmowie tej p. Czarnecki tak pisze:

„Pan w policyjnym mundurze unosi się zlekka nad biurkiem i przypatruje mi się badawczo.

— Pan z Warszawy?

— Tak, jestem dziennikarzem z...

— To my tu na pana czekamy — mówi podinspektor — ja już poleciłem, żeby pana do nas zaproszono.

Na moją uwagę, wyrażającą zdziwienie, skąd nagle stałem się przedmiotem takiej troskliwości, skąd wogóle wiadoma jest moja obecność w Berezie, dostaję odpowiedź:

— Już my wiemy.

Rozmówca mój jest inspektorem Greffnerem.

Wyjaśniam cel swego przybycia. Mówię, iż proszę o pozwolenie zwiedzenia obozu, chcę przyjrzeć się warunkom pracy więźniów, a pozatem chciałbym dostać odpowiedź na trzy pytania:

1) jaki regulamin obowiązuje więźniów;

2) jakie otrzymują pożywienie;

3) czy przed rozpoczęciem przymusowych robót więźniowie są badani przez lekarza.

Inspektor milczy chwilę i odpowiada z uśmiechem:

Ja panu pozwolenia na zwiedzenie obozu nie dam i odpowiedzi na te pytania również nie udzielę. Ale dam panu radę: niech się pan zwróci z tem do pana wojewody Kostka-Biernackiego.

W tem miejscu ja się uśmiecham.

— Przypuszczałem — mówi inspektor — że pan z tego nie skorzysta.

Usiłuję przekonać p. Greffnera, że udzielenie zezwolenia na zwiedzenie obozu powinno leżeć nawet w jego interesie, gdyż, jeśli nic złego nie dzieje się więźniom, lepiej poinformować społeczeństwo o tem, jaki los spotyka więźniów. Oczywiście moje usiłowania nie odnoszą skutku.

W pewnym momencie do pokoju wchodzi przodownik policji i chce coś zameldować. Inspektor przerywa mu:

— Nie znalazł pan pana redaktora, a tymczasem on tu, sam się zjawił.

Policjant tłumaczy się.

Inspektor Greffner wciąż się uśmiecha, jest wesoły i dowcipny. W pewnym momencie, gdy mowa jest o wyżywieniu więźniów, powiada z uśmiechem:

— Na śniadanie dostają czekoladę i buleczki...

W „sztabie" obozu izolacyjnego dla więźniów politycznych, zesłanych administracyjnie, bez sądu, na roboty w błotach poleskich, panuje wesoły nastrój...

* * *

O POMOC DLA WIĘŹNIÓW W BEREZIE.

Przy Lidze Praw Człowieka i Obywatela organizowany jest komitet niesienia pomocy izolowanym w Berezie Kartuskiej. Komitet ma zająć się dostarczeniem bielizny i żywności.

* * *

ZAKAZ PACZEK ŻYWNOŚCIOWYCH DO BEREZY.

„ABC" donosi: „Zgodnie z obwieszczeniem, że do obozu w Berezie Kartuskiej można wysyłać dla internowanych paczki żywnościowe, liczne grono osób z Warszawy przesłało izolowanym takie paczki. W ciągu wczorajszego dnia wszystkim wysyłającym zwrócono paczki z jednobrzmiącym dopiskiem: "Nie przyjęto. Greffner". Nikt nie zna powodów tego zarządzenia".

Oświadczenie.

Wobec uporczywych pogłosek, rozsiewanych po całym powiecie, jakobym wystąpił ze Stronnictwa Ludowego i zgłosił akces do B. B. W. R., oświadczam, że pogłoski te są pozbawionem wszelkiej podstawy, oszczerstwem.

Stanisław Nita w Szczurowy.

Wymordowanie pułkowników.

„Naprzód" z dn. 10 lipca 1934 r. pisze:

Wymordowanie pułkowników band t. zw. szturmowych przez Hitlera nie jest bez precedensu w historji. Z reguły złoczyńcy, którzy dorwali się władzy, następnie skrytobójczo pozbywali się tych, którym swe wyniesienie zawdzięczali i od których skutkiem tego pozostawali w zależności.

Jednym z najjaskrawszych precedensów tego rodzaju, jakie historja zanotowała, było wymordowanie kondotjerów przez osławionego Cezara Borgię w Sinigaglii w r. 1502. Cezar Borgia, syn papieża Aleksandra VI, postanowił przemocą pousuwać lenników państwa kościelnego, zagarnąć ich posiadłości i utworzyć z nich księstwo dla siebie. Na czele band najemnych zdobył on w latach 1499—1502 Imolę, Forli, Rimini, Faenzę, Urbino i Camerino i utworzył z nich dla siebie księstwo Romanji. Pułkownicy tych band najemnych czyli t. zw. kondotjerzy Vitellozzo Vitelli, Pagolo Orsini, Oliverotto de Fermo i książę Gravina wydali mu się niewygodni, bo czuł się od nich zależnym. Zwabił więc podstępnie tych czterech swoich pułkowników do miasta Sinigaglia i tu znienacka kazał ich pochwycić i wymordować w dniu 31 grudnia 1502.

Niedługo korzystał Cezar Borgia z owoców swych zbrodni, bo już w roku następnym wstąpił na stolicę apostolską papież Juljusz II, który 26 listopada 1503 uwięził Cezara Borgię, odebrał mu jego księstwo i skończył na zawsze z tym okrutnym złoczyńcą.

Wymordowanie pułkowników w Sinigaglii jest efektownie opisane w słynnej książce hrabiego Gobineau p. t. „Renesans". Gobineau jest ojcem teorji „rasizmu" i jednym z autorów najbardziej sławionych przez hitlerowców. Być może, że ktoryś z doradców Hitlera czytał wymienioną tu książkę hrabiego Gobineau. A może pomysł urodził się samorzutnie. W każdym razie wymordowanie pułkowników hitlerowskich mocno przypomina czyn Cezara Borgii, tylko rozmiarami o wiele go przewyższa.

——<>——

Są jeszcze ludzie odważni — i z charakterem!

W państwach, gdzie rządzą dyktatorzy jawni lub tajni, wszyscy, jedni szczerze, drudzy pod przymusem, lub wskutek spodlenia, oddają hołd dyktatorowi i wszystkiemu, co z tą czcią i imieniem dyktatora jest związane.

W Niemczech, pod rządami Hitlera, obowiązuje hitlerowskie pozdrowienie przez podniesienie ręki.

W dniu 5 lipca br. zaszedł w Lipsku (w Saksonji) niezwykły wypadek. Występujący w pewnym procesie przed trybunałem Rzeszy adwokat **Dr. Gustaw Melcer, odmówił hitlerowskiego pozdrowienia**, mimo parokrotnego wezwania przewodniczącego trybunału.

Trybunał po naradzie ogłosił, że odmowę „niemieckiego" ukłonu uważa za poważne zakłócenie spokoju i adwokata Dra Melcera od dalszego udziału w procesie wyłączył.

W każdym razie Dr. Melcer wykazał niezwykłą w tych czasach i stosunkach odwagę cywilną.

O ofiarę 1 złotego

prosimy wszystkich ludowców, którym zwycięstwo ludu leży na sercu.

Ofiarą tą otrzesz niejedną łzę niedoli — zyskasz wdzięczność wielu.

— Patrzcieno chama! — huknął znów poprzez świerki groźny bas pana Czartkowskiego. — O krzywdzie mówić śmie, szelma!

— Wielmożny panie! — jęknął chłop. — Toć jest od rządu w tabulach przepisane, iż takowe powinności, jak listów odnoszenie, ano za potrąceniem dnia z pańszczyzny należnej wymagane być mogą... Takie jest nasze prawo, wielmożny panie!.. Od rządu prawo!

Musiały pana Czartkowskiego do pasji okrutnej rozjątrzyć te słowa, gdyż bas jego zagrzmiał oto straszznie i ponad wszelką miarę rozgłośnie —

— Szelmo chłopie! Bat jest dla ciebie prawo!... A ja twoją tabulę od rządu każę ci na dupie przykleić i właśnie batem posiekać!... Na dupie, łajdaku!

Panna Aniela w brzozowej altance pisnęła omdlewającym głosikiem — — Fala dziewiczej krwi ponsowym rumieńcem oblała jej twarzyczkę... Białe rączki, gwałtownie wyrzucone w górę, pomknęły ku skroniom i szczelnie przywarły na ślicznych, różowych uszkach — najszczelniej, ze wszystkiej mocy — —

Zsunął się z kolan zaciśniętych i spadł z szelestem na ziemię tomik romantycznych wierszy pana Mickiewicza — —

— Ach! Papa jest czasem tak... impetueux, tak... impoli!...

V.

„Dziennik Powszechny Krajowy" szeleścił w dłoniach pana Czartkowskiego, spoczywającego wygodnie w starym, rozłożystym fotelu, pod kolumnami ganku. Sumiennie i z wielką uwagą zgłębiwszy dział urzędowy, gdzie gęstym drukiem figurowały obwieszczenia, pozwy edyktalne, tudzież uwiadomienia o licytacjach, dzierżawach i dostawach — szlachcic zapuścił się w bardziej urozmaicone szpalty kroniki „powszechnej i krajowej"... Właśnie odczytywał niezmiernie interesującą, choć niemniej zwięzłą wiadomość o tem, iż —

„W posiadłości angielskiej na wyspie Ula spadły razem z deszczem małe śledzie"

— gdy od bramy wjazdowej zaturkotało donośnie. Zaledwie pan Czartkowski zdążył odłożyć gazetę i, dźwignąwszy się z fotela, ogarnąć się nieco, a wygładzić zwykły, domowy ubiór; już-ci przed ganek zatoczyła się lekka bryczulka orzechowej barwy, zaprzężona w rosiego, wybornego siwka.

— Jak Bóg miły!... Toż pan Ksawery !— zakrzyknął gospodarz z pełnej piersi i ruszył ku schodom ganku.

Gość, mężczyzna lat średnich, odziany w długi, modnego kroju surdut ciemno-bronzowy, w jasne obcisłe pantalony ze sprzączkami i wysoki kapelusz — raźno wyskoczył z pojazdu.

— Witam sąsiada dobrodzieja! — przemówił dźwięcznym głosem, gdy na stopniach ganku objęli się ramionami.

— Siurpryza, jak Bóg miły... gość niezwykły! — gadał pan Czartkowski, prowadząc gościa ku sieniom.

— Tomek! — krzyknął po drodze na służącego, który wybiegł z ukłonem naprzeciw. — Skocz-no na stajnię, niech się tam zajmą koniem pana dziedzica z Wierzbna!

— Jak to mówią: gdzie cię radzi widzą, bywaj rzadko! — śmiał się uprzejmie pan Ksawery, wstępując w drzwi, które przed nim rozwarł szeroko gospodarz. Weszli do izby niewielkiej, zwanej kancelarją, nieco ciemnawej, bo z oknem na ganek wychodzącem.

— A sąsiad to już, poprawdzie, zbyt rzadko ten honor mi czynisz! — tonem przyjaznego wyrzutu odrzekł pan Czartkowski, sadzając gościa w głębokim, skórą obitym fotelu. Sam zajął miejsce naprzeciw.

— Wojażowało się trochę w zimie... żonę do wód niemieckich odwiozłem, a i w Księstwie bawiłem przez kilka tygodni, w samym Poznaniu... — usprawiedliwiał się pan Ksawery z miłym uśmiechem.

— Słyszeliśmy... słyszeliśmy! Sąsiad kochany zawsze do Europy ciągniesz — — wiadomo, czem skorupka nasiąknie... che che!

— Zawsze to dobre, wytchnąć trochę... o krajowych zapomnieć kłopotach...

— Jak Bóg miły, nie wierzę, byś sąsiad jakowe mógł mieć kłopoty na swojem Wierzbnie!

— Kłopoty, myślę... de publicis!

— Eh, boś sąsiad liberał i malkontent.. Niemojowskich stronnik zagorzały, wiemy to, wiemy! — rzekł gospodarz tonem powściągliwej nagany.

Pan Ksawery żywiej poruszył się w fotelu.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Frontem ku wsi — czy gwiazdom?

Z nominacją p. Juljusza Poniatowskiego na ministra Rolnictwa łączą niektórzy daleko idące nadzieje. Wszak minister ten, będąc członkiem Wyzwolenia, głosił bardzo radykalne hasła, również minister Spraw Wewnętrznych Zyndram Kościałkowski należał do Wyzwolenia, miał lewicowe poglądy, poprze zatem dawnego kolegę klubowego, a obecnie kolegę w gabinecie, zacznie się, jak zapewnia prasa sanacyjna, „szczególna opieka nad drobnem włościaństwem“, „Frontem ku wsi“, ku drobnym rolnikom — oto hsło nowego rządu z premjerem Kozłowskim na czele.

Jako zapowiedź realizacji tego hasła rozpoczął sanacyjny „**Kurjer Poranny**“ wygrażanie obszarnikom, nazywając ich kulą u nogi obozu marsz. Piłsudskiego, którą należy usunąć z drogi mocarstwowej Polski.

Legjon młodych, w organie swym „Państwo Pracy“, oddawna już prowadzi wojnę z konserwatystami, niosąc im zgubę i zatracenie.

W przeciwieństwie do grupy Michałkiewicza **i tak zwanej grupy chłopskiej w łonie BBWR, które z rozdziawionemi gębami, z wywieszonemi jęzorami lecą na lep powyższych haseł i zapowiedzi**, interesowani, t. j. „sfery gospodarcze“ na pogróżki młodych odpowiadają krótko: „Na świergocące wróble szkoda naboju“, co do lewicowych przekonań Poniatowskiego czy Kościałkowskiego przypominają, że wszyscy ministrowie w rządzie marsz. Piłsudskiego są jego żołnierzami, a żołnierz ma słuchać i ślepo wykonywać rozkazy, ponadto w Polsce przekonania zmieniają się, jak sierść u zwierząt.

Jakież to radykalne, rewolucyjne przekonania miał taki Sanojca, Błyskosz, Chyle i Dury, a dziś w pas się kłaniają Radziwiłłom, Cholyńskim, Wierzbickim?

Hasło „frontem ku wsi“, „precz z kartelami i monopolami“ nie przeraża Lewiatana, w przeciwieństwie bowiem do nieuków z agrarnego stronnictwa sfery gospodarcze doskonale znają budżet państwowy i jego strukturę, wiedzą, że w budżecie na rok 1934/35 podatek przemysłowy figuruje kwotą 180 milj. zł., dochodowy 171 milj. zł., monopole 646 milj. zł., a gruntowy tylko 62 milj. zł.

Pamiętają panowie „Czasu“, „Kurjera Polskiego“, „Prawdy Łódzkiej“, że w chwili zapowiedzi wojny z kartelami liczba ich wynosiła 185, która wzrosła obecnie do 245, nawet „rozbity“ kartel cementowy na nowo się cementuje i podnosi cenę cementu.

W dyskusji budżetowej oświadczył wyraźnie minister Skarbu Zawadzki, że czas kryzysu nie pozwala na obniżki cen wyrobów monopolowych, nie wierzy minister Skarbu, żeby obniżka cen wpłynęła na zwiększenie konsumcji i dlatego mimo zapowiedzi obniżki cen soli, ceny tejże nadal są słone.

Ledwo pojawiły się pogłoski o obniżce cen zapałek, natychmiast ukazało się zaprzeczenie, że nie będzie obniżki, co najwyżej wyrób gorszych zapałek dla wsi po tańszej cenie.

Cukier ma potanieć od 1 października br. o 20 groszy na 1 kg — jaki front ku ludności wiejskiej?

Dziś kosztuje 1 kg cukru 1.45 zł., obniżka o 20, a nawet 40 gr. nie uczyni cukru artykułem codziennej, a choćby niedzielnej potrzeby.

Dziś tak sprawy stoją na wsi, że gdyby przy cenach wyrobów skartelizowanych, czy monopolowych skreślić złote, a zostawić grosze, wówczas dopiero ludność wiejska mogłaby się stać masowym konsumentem cukru, nafty, soli, tytoniu i t. p.

Skoro dochód społeczny rolników w przeciągu ostatnich dwóch lat obniżył się o 926 miljonów zł., niechże obniży się w tym stosunku dochód karteli i monopoli, wtedy nastąpi wyrównanie frontu.

Po nominacji Poniatowskiego na ministra Rolnictwa „Czas“ oświadczył szczerze i otwarcie, że go ta nominacja zupełnie nie przestrasza, obojętnem bowiem jest, kto jest ministrem, jakiegokolwiek resortu, oprócz ministerstwa Skarbu, minister Skarbu to główna osoba, to faktyczny dyktator gospodarczy, jaki on front zajmie, taki będzie.

Niestety struktura budżetu i cały system gospodarczy po maju 1926 r. nastawione zostały frontem ku kartelom, monopolom, etatyzmowi i biurokracji.

To są cztery filary gmachu któremu na imię system pomajowy, sanacja — któż burzy fundamenta gmachu — w którym mu się tak dobrze, przyjemnie i wygodnie mieszka?

Chłopi od 8 lat słyszą o specjalnej opiece nad rolnictwem, a im dłużej słyszą, tem snadniej ma zastosowanie do nich owa bajka o zajączku i psie, kończąca się znanym morałem: „Wśród serdecznych przyjaciół psy zajączka zjadły“. W tej strasznej sytuacji, gdzie wszystko się spiknęło na zgubę rolnika, pozostaje chłopom jeden ratunek:

Podać sobie bratnie dłonie, spieszyć z pomocą, dzielić się z sąsiadem ostatnim kęsem chleba — utworzyć wspólny chłopski front, który za hasło weźmie słowa Wyspiańskiego:

„Nie zniosę już niedoli, ani niewolnej nędzy,
Sam sięgnę lepszej doli i łeb przygniotę jędzy“.

Jeśli chłopi, jeśli robotnicy, jeśli wszyscy ludzie pracy w Polsce nie utworzą **jednolitego frontu przeciw sanacji, przeciw kartelom, monopolom, etatyzmowi i biurokracji, jeśli nie zdobędą się na wspólny front, w takim razie pozostanie im front** ku gwiazdom, t. j. prosić Boga o zmiłowanie dla **siebie, swych rodzin i całego narodu polskiego.**

Jasień.

TRZEBA OBNIŻYĆ CENY ARTYKUŁÓW PRZEMYSŁU!

Kłótnie w sanacji.

Niedawno p. Brzostkówna wystąpiła z silnym atakiem przeciw Polakiewiczowi i jego organizacji „Zielone Koszule“. Mówią ogólnie, że sanacja „kończy“ Polakiewicza. Pozatem coraz częściej odzywają się głosy bijące w Radziwiłła i in. Prawica zaś sanacyjna zaczyna gromić lewicę. Jednem słowem — coraz częstsze kłótnie rodzinne. A — oto — ostatni taki „kwiatek“, który mówi o „moralności“ sanacyjnej.

Zarząd Związku Legjonistów Polskich w Częstochowie ogłosił następujące oświadczenie:

„Ponieważ w czasopiśmie Legjonu Młodych „Dziś i Jutro“ ukazały się kilkakrotnie artykuły i wzmianki, uwłaczające honorowi legjonistów oraz występujące przeciwko polityce państwowej, Związek Legjonistów Polskich w Częstochowie na walnem zebraniu w dniu 9 czerwca 1934 r. jednogłośnie postanowił podać do wiadomości publicznej następujące oświadczenie:

„Legjon Młodych“ swojemi ostatniemi wystąpieniami, szczególnie w okresie przedwyborczym działał na szkodę państwa, rozbijał jednolitość Bloku Gospodarczego, szerzył zamęt oraz dezorjentację w miejscowem społeczeństwie. Walne zebranie Związku Legjonistów Polskich w Częstochowie piętnuje działalność „Legjonu Młodych“ w Częstochowie i zastrzega sobie powoływanie się na łączność ideową „Legjonu Młodych“ ze Związkiem Legjonistów w Częstochowie oraz nawiązywania do tradycji Czynu Legjonowego. Związek Legjonistów potępia metody pracy i obecny cały stosunek „Legjonu Młodych“ w Częstochowie do Państwa“ (KAP).

——<>——

Sanacja „na lewo“.

„Zielony Sztandar“ w odpowiedzi na sanacyjne hasło: „frontem do wsi“ — pisze: „Dzisiejszy zwrot sanacji na lewo, choćby nawet pod pewnymi względami nastąpił, nie wypłynie z czystych i bezinteresownych pobudek uczynienia dla mas ludowych dobrze. Będzie on miał na względzie dobro przedewszystkiem samej sanacji. Czując usuwający się stale grunt pod nogami i będąc istnym obozem izolacyjnym wśród społeczeństwa, szuka sanacja porozumienia z masami“.

Zajścia przeciwżydowskie

i starościńskie baty.

W redakcji „Momentu“, dziennika żydowskiego w Gradnie, w mieszkaniu jego redaktora i w drukarni, a także w innych lokalach żydowskich wybito pewnego dnia z końcem maja br. szyby.

Żalącej się przed starostą delegacji żydowskiej odpowiedział tenże, iż podjęte będą najsurowsze kary przeciw każdemu, kto będzie wywoływał jakiegolwiek niepokoje. Ujęty na gorącym uczynku otrzyma 25 rózg i pójdzie do więzienia.

ADOLF NOWACZYŃSKI

Odwołane Festyny.

W „Gazecie Warszawskiej“ czytany następujące aktualne uwagi:

Miało być znowu nowe święto i mieli znów zaczynać z nowym pomnikiem.

Święto tym razem miało być Świętem Gór. Zaczynać się 7-mego sierpnia. „Ukonstytuowali“ „Wielki Komitet Stołeczny“ i już się tworzyły komitety lokalne: starosta, burmistrz, prezes BBWR, prezes Strzelca, komendant Legjonu Młodych, P.K.O.-mornicy, szef urzędu podatkowego. Już w Nowym Targu, Myślenicach, Starym Sączu, w Limanowej. w Poroninie komitety „Święta Gór“ odbyły pierwsze posiedzenia inauguracyjne. Oczywiście sami swoi: Spartanie; Heloci wykluczeni.

Były już: Święto Wiosny. Święto Morza, Święto Lasu, Święto Wychowania Fizycznego, Święto Matki, Święto Dziecka, Święto Książki, Święto dobroci dla zwierząt. Miały być w drugiej połowie roku „Święto dobroci dla ludzi“, Święto Więźniów Politycznych, Święto Młodzieży... Święto Pacyfikacji, Święto Dzieci Wdowy, Święto Wolnej Myśli, Święto Starych Kawalerów, Święto Grzybobrania, Święto Chorzowa, Święto Loterji Państwowej, Dożynki w Spale, Święto Owoców, Święto Lnu i t. p. i t. d.

No i zawsze oczywiście komitety, defilady, akademje, fistiwale, orkiestry, grające nadwiślańską **giovinezzę**, no i flagi, wszystko we flagach, ciągle flagi i **flagonueries**, wszystkie miasta skąpane we flagach, ulice i place uflagowane, co drugi dzień, 150 razy do roku gala, galowo, galeryjnie, galowato. Niema gotówki, za to są galówki. Skarb cierpi anemję, lecz są akademje. Na biedę brak rady, za to defilady. Wciąż nędza przeklęta, lecz są za to święta.

Święto Gór miało trwać od 7-mego sierpnia do 12-tego. Główne centrum obchodów i festivalów Zakopane, Podhale, Kraków. Oczywiście sami swoi na przedzie, a tylko swój wszędzie rej wiedzie. Heloty, płatniki, podatniki mogą się patrzeć. A na estradach i na katedrach zawsze ta sama trupa. Na pamięć już wszyscy znają nazwiska aktorskie, dygnitarskie, Elitarne... Święto Gór, Święto Tatr, Święto I. K. C. i bandy deputowanego Marjana Dąbrowskiego, honorowego obywatela Zakopanego i ordynata z Psiej Górki w Krakowie. I miał być bankiet „Święta Gór“, a na bankiecie szampan i mowy i toasty. a czwarty teast ku czci polskiego Dubarry, honorowego górala. I szędzie chorągwie, sztandary, flagi i flagi i **flagoneries**.

A obok tego Święta jeszcze jedno święto. Nowy pomnik. Myśl nie jest nam obca, coś w stylu kopca. Oczywiście w Krakowie, w mieście Szyszki Bohusza i M. Dąbrowskiego. **Par nobile fratrum** śliczne to Teatrum. Biedna Wdowa Opozycja już to sobie nazwała w Krakowie: „Kopiec Kapellnera“. A jak to o nich mówić zacznie człowiek innego kalibru, z innej dzielnicy polskiej, równie ludźmi wielegachnymi zasłużonej: „Chcąc się popisać, jak dobrym jest piłsudczykiem, na zebraniu wojewódzkiem czy powiatowem stawia wniosek, by wybudować marszałkowi pomnik. Sama przez się rzecz nie byłaby może zła i zła nie jest; jeśli wypływa ze szczerości uczuć i potrzeby ich wylania w tej właśnie formie. Ale taki pan, przelatując po rozmaitych zebraniach, nie ponosi zwykle konsekwencji swego wniosku. Na zebraniu nikt oczywiście nie odważy się zaprotestować i zestawić propozycji z możliwościami jej realizacji. Wszyscy się godzą. ale później zwykle zwracają się do tegoż marszałka, by udzielił subsydjum na dokończenie pomnika, czy domu ludowego. Ja sobie to tłumaczę głupotą, tchórzostwem, lękiem przed odpowiedzialnością za swoje czyny, a poza tem — rozpowszechnionem lizusostwem i chęcią przelania na siebie fałszywego, zapożyczonego splendoru! „Pędźcie i bijcie kijami takich szantażystów!“

Nie usłuchali! Wydrukowali, omówili, obdyskutowali, ale nie usłuchali. Szantażystów kijami nie pobili. Jednego tylko do kryminału na dwa lata. Nazywał się Suchoń. Prezes Suchoń. Także z tamtych stron, z Żywca. Kazał zbierać Helotom po 50 groszy na pomnik Marszałka w Żywcu. „Wstyd, żeby Żywiec nie miał pomnika, kiedy w Krakowie kopiec będą sypali“ (a na czele ko-

Różne myśli.

(Z listów i pisań nadesłanych do Redakcji).
(Ciąg dalszy).

Obecny na wiecu B. B. p. **J. G.** opisuje nam

JAK POSŁOWIE B. B. WIECUJĄ?

Oto:

„...W czerwcu b. r .odbył się wiec B. B. w Niepołomicach. Obębniono go na wszystkie strony — od dwóch tygodni wisiały na domach afisze, sanatorzy dostali rozkaz przybycia i — oto — na wiec przybyło paru żydków, paru urzędników, inwalidów i t. p. Chłopi postanowili gromadą pójść na ten wiec — i słyszeć, co B. B. gada. To też po pierwszym referacie naładowanym frazesami, gromadą też całą chłopi wyszli — zostawiając garstkę tych urzędników, żydków i inwalidów — i wychodząc, wnieśli okrzyk na cześć Polsk iLudowej i jej Wodza... oraz postanowili zakładać Koła Stron. Lud.

Podobną zupełnie sytuację opisuje nam **„Nie karany“** z Rakszawy, który w artykule p. t.

„PO 3 MAJU“

opisuje, jak prelegenci sanacyjni mówili o zasługach legjonów, o Polsce Mocarstwowej etc. etc., lecz gdy wznieśli okrzyk na cześć tego wszystkiego — nikt okrzyku nie podjął, bowiem:

„...bohaterami największymi w odzyskaniu Polski i żywieniu jej są chłopi i o nich przedewszystkiem mówić się powinno i o ich interesach. A tymczasem im się mówi „za pysk“, a z frazesami idzie się do społeczeństwa ,które już dość ma tego!“...

Dalej są rzeczy, które cenzor skonfiskowałby, a o których Czytelnik dobrze wie, bo czuje o co chodzi... Ale mało jest wiedzieć o co chodzi, lecz trzeba i czynu i dlatego słusznym wydaje się głos p. **Bronisława Porady,** który w artykule p. t.

SŁOWA A CZYNY

tak pisze:

...ile to nieraz na zebraniu Koła Ludowego wyłoni się myśli, które zamienione w czyn, wprowadzone w życie, przyniosłyby wiele korzyści wsi..., lecz w naszym duchu chłopskim często pokutuje jeszcze „pańszczyźniany“ chłop, który ogląda się, że może tam ktoś coś za niego zrobi!... Smutne to, ale prawdziwe! Jakżesz często czytamy w naszym kochanym „Piaście“ najróżnorodniejsze dobre wskazania, a jednak nie wszędzie je wcielamy w życie!... Zamieńmy słowa na czyn! Wciągnijmy do organizacji kobiety, młodzież i przedewszystkiem jednajmy prenumeratorów „Piasta“ — bez gazety bowiem nic zrobić nie możemy! Przez gazetę mamy wskazania co robić ,mamy informacje co dzieje się w świecie i w innych Kołach i — przedewszystkiem kształcimy się przez nią na szczerych ludowców!... A tylko tą drogą możemy doczekać się Polski Ludowej“.

Takich głosów jest coraz więcej. Czytelnicy sami czują, że trzeba rozpowszechniać przez gazetę Ideę Ludową i dlatego już możemy sobie powiedzieć, że jeśli to czucie w gromadzie jest — to już jest dużo i wcześniej czy później zwycięstwa się doczekamy!

(Dalszy ciąg nastąpi).

---

mitetu IKAC i Szyszko Bohusz). Więc zbierali. I uzbierali 7000 dla Kondziolki i Suchonia. A Suchoń ukradł. I teraz siedzi w kryminale. „Niech żyje Piłsudski, a ty dawaj pieniądze“, pisał oburzony nawet stary „Czas“, patrjarcha tej dzielnicy... I cytowali tym tam ludziom Kemala Paszę. Kemal Pasza w Turcji, Osmanów dyrygent wyraźnie rozkazał: „wszystkie moje pomniki mają być usunięte“! Nic nie pomagało. Kapellner, Szyszko, Ikac i wszystkie Icki uparły się: kopiec musowo musi być, w sierpniu inaugurację się zrobi, festyn i fetę, swoi się zjadą, obcy także, hotele coś zarobią. Sypiemy kopiec!

Ale cóż? Stare przysłowie mówi: człowiek strzela, Pan Bóg kule nosi. Inaczej było napisane w księgach Przeznaczenia. Nie będzie ani fetani, festynów, ani bankietów, ani toastów, ani Święta Gór, ani odsłonięcia pomnika (sypania „kopca Kapellnera“). Muszą się obejść smakiem i „szantażysty“ i serwilisty i różne Suchonie i różne starosty i Orzeluchy.

* * *

Czy się tylko p. Nowaczyński nie ludzi?

Czy mimo strasznej klęski, jaka nawiedziła Małopolskę zaprzestanie się tych przeróżnych obchodów?

Wszak 6 sierpnia ma się odbyć w Krakowie wspaniała uroczystość 20-lecia czynu orężnego Strzelca — połączona z defiladą 20 tysięcy Strzelców. Tle te uroczystości defilady kosztują i skąd idą na nie pieniądze — o to odnośne komitety głowa nie boli. Czyż nie mamy polskiego przysłowia: „Zastaw się, a postaw się!“

W Zarządzie Okręgowym w Krakowie są do nabycia nowe statuty organizacyjne Stronnictwa. Legitymacje i znaczki partyjne wysyła się jedynie i wyłącznie Zarządom powiatowym, dlatego prosimy wszystkie Koła S. L., by zamówienia na znaczki i legitymacje kierowały pod adresem swych Zarządów powiatowych.

Ze świata.

Lokarno Wschodnie.

Wobec rozbicia się Konferencji Rozbrojeniowej, Francja dąży do zabezpieczenia pokoju i ustalonych traktatami granic poszczególnych państw drogą paktów regjonalnych. Obok zawartej już dawniej umowy lokarneńskiej miałyby jeszcze zostać zawarte umowy: wschodnia (zwana Lokarnem Wschodniem) i śródziemnomorska. Pierwsza miałaby krępować agresywność Niemiec, druga Włoch.

Lokarcno Wschodnie miałoby objąć państwa: Niemcy, Polskę, Rosję, państwa bałtyckie i Czechosłowację. Na zawarcie tego paktu Francja uzyskała zgodę Włoch i Anglji i Małej Ententy, tylko Niemcy i Polska zachowują stanowisko wyczekujące. Niemcy, czynią to dlatego, by jaknajwięcej wytargować. Półoficjalnie zapowiadają, że zgodzą się na umowę tę tylko wtedy, jeżeli otrzymają **prawo dozbrojenia i jeśli wschodnie Rzeszy uzna się za nieustalone ostatecznie.**

Nic dziwnego, że w tych warunkach Polska nie śpieszy się z decyzją. Sytuacja nasze jest istotnie niełatwa:

1) Przedewszystkiem pakt ten jest tylko zabezpieczeniem papierowem, a wiadomo, że takie zabezpieczenie ze strony Niemiec nie mają wielkich walorów.

2) Anglja i Włochy polecają Polsce i Niemcom zawarcie paktu, ale zgóry odżegnują się od jakiejkolwiek gwarancji wojskowej.

3) Umowa na wypadek jej zawarcia zobowiązuje do wzajemnej pomocy, a pomoc wojsk rosyjskich lub niemieckich z konieczności uczyniłaby w tym wypadku Polskę terenem wojny.

Trudno w tych warunkach nie godzić się z Rządem, że zajmuje stanowisko wyczekującee. Ale nie należy zapomnieć, że **sytuacja wytworzona jest w znacznej mierze rezultatem polskiej polityki zagranicznej ostatnich lat,** że zwłaszcza stosunek Francji do Polski znacznie wskutek tej polityki ucierpiał, skoro w sprawie paktu wschodniego nie bezpośrednio, lecz pośrednio, drogą wpływów przez Anglję, Francja próbuje uzyskać zgodę Polski na swój projekt zorganizowania pokoju europejskiego.

Ciężkie dni dla Ameryki.

Krwawe strajki i zaburzenia. — Widmo głodu i epidemji.

W kilku miastach Stanów Zjednoczonych Am. Półn.— wybuchły strajki powszechne. W stolicy Kalifornji — San Francisco — strajk przybrał olbrzymie rozmiary. Strajkujący opanowali część miasta. — Wiele sklepów splądrowano. — W mieście już daje się odczuwać brak żywności. Gdzieniegdzie doszło do krwawych starć między strajkującymi a policją i gwardją narodową.

W Stanach południowych znów dają się we znaki klęski żywiołowe, głównie pomiędzy górami Skalistemi a rzeką Missouri. Przy temperaturze 117°, wynoszącej Fahrenheita w cieniu i przy zupełnym braku deszczów, niemal od miesiąca ruch przemysłowy uległ sparaliżowaniu, zasiewy są wypalone przez słońce, zaś ludzie i cały żywy inwentarz narażeni są na niesłychane cierpienia.

W Kansas City nie notowano jeszcze nigdy tak wielkiego napływu bydła do rzeźni. Olbrzymie obszary preryj są całkowicie wyschnięte i trawa na nich zupełnie pożółkła. W Oklahoma City zabito strzałami około 600 sztuk bydła, aby przerwać jego cierpienia. W niektórych miejscowościach woda wydawana jest w bardzo szczupłych racjach. Upały spowodowały śmierć 5 osób w Kansas City, gdzie ruch całkowicie zamarł i szkoły są zamknięte.

Nad środkową częścią Tenenssee przeszedł gwałtowny huragan. Piorun zabił tam jedną osobę, a kilkanaście ciężko kontuzjonował. Zasiewy zniszczone zostały przez wicher i deszcz. Wiele drzew wichura wyrwała z korzeniami. Komunikacja telefoniczna z szeregiem miejscowości jest przerwana.

W tych warunkach życie na całym wybrzeżu Amerkyki nad Oceanem Wielkim jest sparaliżowane.

Co się dzieje w Niemczech?

Prasa hitlerowska próbuje przekonać świat, że ostatnie mordy polityczne wzmocniły tylko stanowisko Hitlera. Zdaje się być jednak inaczej. Nie ulega wątpliwości, że Niemcy przeżywają nieznaną dotąd katastrofę gospodarczą i że na gruncie hitleryzmu Hitler ma śmiertelnego wroga, który ukrył się w podziemia i pała żądzą zemsty. Równocześnie wzrósł wpływ armji niemieckiej i czynników konserwatywnych i trzeba się liczyć z tem, że w tym warunkach niemiecka polityka zagraniczna będzie mniej skłonna do atakowania Austrji, a raczej wróci do swej agresywności wobec najbliższego wschodniego sąsiada, którym jest Polska.

Jak prasa donosi. ludność niemiecka głoduje, przywóz zagraniczny rośnie, a wywóz maleje.

Plany unji Polski z Litwą?

Z Warszawy donoszą: W najbliższych dniach ma się odbyć w Druskiennikach konferencja przedstawicieli Polski, oraz przedstawicieli Litwy. Mówi się też o spotkaniu ministra Piłsudskiego z prezydentem Litwy Smetoną. W niektórych kołach istnieje nadzieja, że uda się skłonić Litwę do wznowienia jakiejś luźnej unji z Polską. Gdyby w tym wypadku prezydent Polski miał być również prezydentem Litwy, to konstytucja musiałaby ulec odpowiednim zmianom. Gdyby do tak dalekiego zbliżenia nie doszło, obóz sanacyjny będzie dążył do rozszerzenia zakresu praw prezydenta R. P., co do zawierania traktatów z obcemi państwami.

Drobne wiadomości polityczne.

We Francji liczną i ruchliwą jest organizacja t. zw. **„byłych kombatantów“**; poczuwają się oni do prawa wypowiadania swego zdania w każdej ważniejszej sprawie krajowej. W tych dniach mieli swój **zjazd w Paryżu.** W uchwałach wyrazili pewne uwagi krytyczne o działalność rządu i niezłomną wolę utrzymania pokoju. Pochodem poszli na grób Nieznanego Żołnierza i złożyli tam wieniec z napisem: „Nie po to poległeś, aby faszyzm miał zatryumfować“.

— Legitymiści węgierscy chcieliby przyspieszyć **powrót Habsburgów** do kraju. Prasa oddana obecnemu rządowi na Węgrzech zapowiada, że powrót Habsburgów jest niemożliwy w obecnej chwili i że przeciwnicy tej koncepcji są dziś silniejsi, aniżeli kiedykolwiek.

— W **Kownie odbyła się konferencja przedstawicieli Litwy, Łotwy i Estonji,** na której omawiano zasady stałego związku państw bałtyckich. Gazety tych państw urzędowo podają, że stwierdzono, iż współpraca tych państw staje się niezbędną, choćby dlatego, że posiadają one wspólne cele, a nie posiadają żadnych sporów narodowościowych.

Co życie niesie?

56 i 125 groszy.

„Nap:zód" pisze:

„Kilo cukru kosztuje u nas obecnie przeciętnie 1.40 zł. w handlu detalicznym. Są drobne odchylenia, stosownie do miejscowości i — humoru kupca.

Jak donieśliśmy, ma nastąpić od 1 października potanienie cukru. Podobno cena hurtowna ma być obniżona z 138 na 118 zł. za 100 kg., czyli o 20 groszy na kilogramie. Ile wyniesie obniżka w handlu detalicznym, nie da się zgóry powiedzieć. Widzieliśmy już przy ostatniej obniżce, że między ceną hurtową a detaliczną była różnica do 5 groszy.

Gdyby jednak obniżka wynosiła pełnych 20 gr., to w każdym razie kilo cukru jeszcze kosztowałoby 1.25 zł. odpowiednio do obecnej ceny. A tymczasem kilogram tego samego cukru kosztuje w Anglji **56 groszy** — przeszło o połowę taniej. Dlaczego Anglicy mają jeść albo karmić świnie naszym cukrem tak tanio, my zaś musimy płacić tak drogo? Powiadają: bilans handlu zagranicznego tego wymaga, musi być czynny i dlatego wywozimy za półdarmo cukier, węgiel itd. Pytanie tylko, czy prosty człowiek zrozumie i uzna tę konieczność. W czasie, kiedy u nas cukier stał się artykułem luksusowym, trzeba go uprzystępnić — o to przecież chodzi — po innej cenie niż zwyż 1.20 zł. Taka „obniżka" jest śmieszną".

<□>

Śmiertelna głodówka.

„Gazeta Grudzidzka" donosi:

Do więzienia karnego we Wronkach przewiezieni zostali w środę z dworca do więzienia dwaj więźniowie, którzy po przybyciu z niewiadomych przyczyn natychmiast zmarli.

Więźniowie ci przeransportowani zostali do więzienia celem odsiedzenia kary. Według zasięgniętych przez nas wiadomości, urządzili oni na znak protestu głodówkę, która zakończyła się śmiercią.

Celem przeprowadzenia dokładnego śledztwa, do Wronek wyjechał z Poznania p. prokurator Mosiądz".

<□>

Liczba bezrobotnych.

Liczba bezrobotnych na terenie całego państwa na podstawie danych Biur Pośrednictwa Pracy wynosiła 14 bm. 300.604 osób, co stanowi spadek bezrobocia w stosunku do tygodnia poprzedniego o 2.445 osób.

<□>

Dział gospodarczy.

Nowe przepisy o licytacjach.

W Dzienniku Ustaw R. P. Nr. 59 z dnia 7 lipca r. b. zostało ogłoszone rozporządzenie ministra sprawiedliwości z dnia 1 lipca r. b., wydane w porozumieniu z ministrami: Przemysłu i handlu oraz skarbu o trybie dokonywania licytacji publicznej, przewidzianej w art. 510, 547 i 670 kodeksu handlowego.

Na podstawie tego rozporządzenia licytację przeprowadza ten notarjusz lub komornik, w którego okręgu urzędowym znajduje się rzecz, podlegająca sprzedaży. Jeżeli licytację ma przeprowadzić przysięgły makler giełdowy, powinna ona odbyć się na najbliższej giełdzie. Uprawniony do sprzedaży przez licytację ma prawo sprzedać rzecz za pośrednictwem innego notarjusza lub komornika, a także na innej giełdzie, jeżeli to może dać korzystniejszy wynik. Termin licytacji musi być wyznaczony w ten sposób, aby odbyła się ona nie później niż 15 dnia od daty zgłoszenia wniosku o sprzedaż. Przetargu nie można rozpocząć później, niż w dwie godziny po czasie, oznaczonym obwieszczeniem.

Licytacja nie może się odbyć, jeżeli tylko jedna osoba zgłosiła się do przetargu. W przetargu nie mogą uczestniczyć: **dłużnik zastawny, organ przeprowadzający licytację, jego małżonka i dzieci, oraz osoby, obecne na licytacji w charakterze urzędowym.** Przetarg odbywa się ustnie. Zaofiarowana cena przestaje wiązać uczestnika przetargu, jeżeli inny uczestnik postawił cenę wyższą. Nabywca obowiązany jest całą cenę nabycia, jeżeli nie przewyższa 5000 złotych, uiścić natychmiast po udzieleniu mu przybicia. Jeżeli cena przewyższa 5000 złotych, nabywca powinien złożyć natychmiast jedną piątą część tej ceny, najmniej jednak 5000 złotych, resztę zaś do godziny 12-tej dnia następnego.

Organ, przeprowadzający licytację, sporządza z jej przebiegu protokół.

Rozporządzenie weszło w życie z dniem ogłoszenia.

Monopol zbożowy w Czechosłowacji.

Rolnik polski niesłychanie cierpi z powodu fatalnej polityki gospodarczej państwa. Wyjście z położenia, w jakiem się znalazł, przynieść mu mogą tylko bardzo zdecydowane i głęboko w życie sięgające reformy.

Rolnik czeski znajdował się dotąd w lepszem położeniu, a jednak żądał reform i doczekał się istotnie poprawy swego położenia po wprowadzeniu monopolu handlowego na zboża i inne produkty gospodarki rolnej. W tych dniach w Czechosłowacji została ogłoszona ustawa o monopolu zbożowym, dzięki zabiegom czeskich agrarjuszy.

Dla rolników polskich będzie rzeczą ciekawą dowiedzieć się, jak Czesi zorganizowali na gruncie monopolu zbożowego zbyt swojej produkcji.

Ustawą powyżej wspomnianą przyznano Czechosłowackiemu Towarzystwu Zbożowemu, opartemu na kilkunastu spółdzielczych centralach handlowych czeskiego rolnictwa i innych instytucjach handlu zbożem, wyłączne prawo do zakupywania zboża u rolników i sprowadzania zboża z zagranicy w porozumieniu z Ministerstwem Handlu.

ORGANIZACJA.

Czechosłowackie Towarzystwo Zbożowe jest pod względem ustroju towarzystwem akcyjnem z 50 miljonami Kcz. kapitału akcyjnego, złożonego przez poszczególne centralne spółdzielcze, organizacje młynarstwa i handlu zbożowego. Do zakresu działania Towarzystwa należy także zakupno i sprzedaż artytułów na karmę. Organami Towarzystwa są: walne zgromadzenie akcjonarjuszy, zarząd i rewizorzy. Towarzystwo nie jest zobowiązane do ogłoszeń publicznych przy obniżaniu kapitału akcyjnego, poza tem krępowane jest, jak wszystkie tego rodzaju towarzystwa, ustawodawstwem handlowem. Interesa pomiędzy Towarzystwem a członkami Zarządu mogą w zasadzie dojść do skutku tylko za zgodą komisarza rządowego. Zarząd składa się z prezesa i 4 wiceprezesów oraz 16 członków. Prezesa mianuje rząd na wniosek ministerstwa rolnictwa, 4 wiceprezesów oraz 16 członków oraz 20 zastępców wybiera walne zgromadzenie. Prezes składa ślubowanie na ręce ministra rolnictwa, a członkowie na ręce prezesa, że obowiązki swe pełnić będą według najlepszej wiedzy i że zachowają ścisłą tajemnicę co do spraw Towarzystwa. Prezes i wiceprezesi stanowią organ wykonawczy w Towarzystwie.

ROZDZIAŁ ZYSKÓW.

Z zysków 5% wpływa do ogólnego funduszu rezerwowego aż do chwili, gdy fundusz ten wzrośnie do kwoty, stanowiącej 20% ogólnych kapitałów Towarzystwa. Akcjonarjusze otrzymują z reszty najwyżej 6% dywidendę, zaś ewentualna jeszcze reszta wpływa do specjalnego funduszu rezerwowego. Ogólny fundusz rezerwowy służy na pokrycie ewentualnych strat bilansowych. Do specjalnego funduszu rezerwowego wpływają także zyski z importu. Od zysków z importu nie wolno potrącać strat, które spowodowane zostały z winy poszczególnych organów. Gdyby w danym roku interesów takich nie było, albo gdyby nie przyniosły zysków co najmniej w wysokości 60 miljonów Kcz., to skarb państwa jest zobowiązany kwotę tę wpłacić do Towarzystwa na zasilenie specjalnego funduszu rezerwowego. Z funduszu tego mają być pokrywane straty, powstałe przy wykonywaniu interesów, zleconych Towarzystwu przez rząd.

Prezesem Towarzystwa został zamianowany przez rząd naczelny dyrektor Syndykatu zbożowego, **Władysław Feierabend.**

CENY ZBOŻA PRZY ZAKUPNIE.

Ceny zboża ustalono na cały rok i wynoszą one według „Venkowa": pszenica 162 Kcz. czyli 35.64 zł., żyto 125 Kcz. czyli 27.50 zł., jęczmień i owies 112 Kcz. czyli 24.64 zł., kukurudza 102 Kcz. czyli 22.44 zł.

Są to ceny loco Praga. Co miesiąca aż do 1 czerwca 1935 ceny wzrastają o 1.80 Kcz. przy pszenicy, o 1.50 przy innych zbożach i 1 Kcz. przy kukurudzy.

CENY SPRZEDAŻY.

Towarzystwu wolno podnieść ceny przy sprzedaży dla pokrycia kosztów handlowy i innych wydatków o kwotę 7 Kcz. na 1 q owsa, jęczmienia i żyta i 8 Kcz. na 1 q pszenicy.

Droga, wybrana przez rolników w Czechosłowacji, jest ciekawym eksperymentem. Kto wie, czy chłopom polskim, gospodarczo niezorganizowanym, nie wypadnie szukać wzorów w Czechosłowacji przy wytykaniu sobie drogi wyjścia. Oznaczanie ceny zastrzeżono rządowi. Nie została ona jednak ustalona bez zgody samych rolników.

P. B.

KALENDARZYK.

Lipiec i Sierpień.

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
29 N.	10 po S. Marty p.	3	51	7	33
30 P.	Julity i Donaty	3	52	7	32
31 W.	Ignacego Loyoli, Djoniz.	3	54	7	30
1 S.	Piotra w okowach	3	55	7	28
2 C.	NMP. Anielskiej	3	57	7	27
3 P.	Znalezienie św. Szczepana	3	58	7	25
4 S.	Dominika, Aryst.	4	—	7	23
5 N.	11 po S. NMP. Śnieżnej	4	1	7	22

LISTY.

Umierający Cieszyn a rolnicy podmiejscy.

Granica państwa, jak wiadomo, rozdzieliła Cieszyn na dwa odrębne miasta. Najbardziej z tego powodu cierpiał polski Cieszyn, gdyż granica odcięła go od swego głównego terenu wpływów, Zagłębia Karwińskiego, a pozostawiła mu tylko niezamożne okolice rolnicze. Już po roku 1920 Cieszynowi dała się odczuć nowa granica polityczna, życie gospodarcze zaczęło na dobre zamierać. Ojcowie miasta chwytali się różnych koncepcyj, próbowano z Cieszyna zrobić letnisko, ale wszystko to prysło, jak bańki mydlane, a bieda miastu daje się coraz to bardziej we znaki. Niełatwą jest sprawą w tych warunkach utrzymać równowagę budżetu miejskiego przy utrzymaniu dawnego ładu w mieście Ale od czegóż niedościgniona mądrość sanacyjnych macherów. Nie mogąc na żadnem polu wykazać się wynikami pracy, zapragnęli stać się nieśmiertelnemi przez przyłączenie dużej gminy podmiejskiej do Cieszyna, by w ten sposób kilkuset właścicieli domów i rolników uczynić ofiarami fiskalizmu miejskiego. Dzięki usłużnym narzędziom w wydziale gminnym owej gminy udało się jednych zastraszyć, innych zakrzyczeć i dosyć na tem, że sprawę tę sanacja przeprowadziła bez większego protestu ze strony wydziału gminnego Bobrka. Mają zatem rolnicy Bobrku i inni mieszkańcy honor być mieszczanami, ale równocześnie doczekali się niebywałych zamachów na swą kieszeń. Najprzód zmuszono ich do ubezpieczenia służby na wypadek choroby, co stanowiło dla nich niebywały dotąd ciężar. Po roku na szczęście obowiązek ten zniesiono ale wtedy gmina miasta Cieszyna zjawiła się ze swemi pretensjami. Osobne komisje obeszły wszystkich właścicieli budynków, także rolników dla oszacowania ich wartości jako podstawy do wymiaru podatku budynkowego. Szacunek wypadł tak, że niejednokrotnie przewyższa nawet dwukrotnie faktyczną wartość budynków, **przyczem budynki gospodarcze taksowano na równi z mieszkalnemi.** W tych dniach spadł deszcz nakazów płatniczych i ludzie dopiero teraz widzą, co im zgotowali za raj dwaj usłużni sanacji urzędnicy w dawnym wydziale gminnym Bobrku. W niedzielę ostatnią odbyło się w tej sprawie liczne zebranie interesowanych. Z ust wielu słychać życzenie: pozbyć przynależności do miasta, a odtworzyć gminę dawną! Niestety zapóźno, rolnicy mają jeszcze jeden dowód, że śpiączka na nic się nie zda, jeden błąd dla miłej zgody, a latami trzeba za to cierpieć.

K. R.

Jednajcie nowych czytelników

Z ruchu organizacyjnego Stronnictwa Ludowego.

Z MIELECKIEGO. Koła Stronnictwa Ludowego w **Podlesiu** i **Żarówce** pod względem organizacyjnym i uświadomienia politycznego stoją bardzo wysoko, liczą po kilkudziesięciu członków. I mimo, że miejscowy proboszcz często uderza w Koła — jednak to członków nie zraża, ale owszem zachęca do pracy, i dlatego członkowie biorą udział we wszystkich uroczystościach i zebraniach ludowych, prenumerują **„Piasta“, „Zielony Sztaudar“, „Gazetę Grudziądzką“** i **„Wieś jej Pieśń“.** Obecnie myślimy o ufundowaniu sztandaru. **Frankiewicz.**

Z DĄBROWSKIEGO. Wioska Swarzow położona niemal na przedmieściu Dąbrowy stała się terenem walki— nigdzie bowiem B. B. z takim patosem nie wystąpiło, jak u nas. Chcą koniecznie zwabić ludzi. Wójt, analfabeta, niejaki Bania, nauczył się już przemawiać, by założyć „Strzelca“, prasa sanacyjna już rozbębniła, że wieś ta stoi cała pod znkiem B. B. — a tymczasem wieś cała drwi sobie z tego. **Członek Rady gminnej.**

Z powiatu niżańskiego.

W miesiącu czerwcu odbyło się kilkanaście zebrań. Większe i znaczniejsze zebrania odbyły się w **Wólce Łętowskiej, Tarnogórze, Łowisku, Kamieniu, Narcie starym** i **Jeżowem,** na wszystkich zebraniach referował **Sagan z Jeżowego, Łach z Grobel i Rodzeń z Kamienia.**

Dnia 17 czerwca odbył się **w Kamieniu** Zjazd prezesów i sekretarzy Kół, byli też delegaci sąsiednich powiatów: Przeworskiego, Łańcuckiego i Kolbuszowskiego.

Sanacja tutejsza po paru nieudałych najazdach jej czołowych mężów Zaremskiego, Demaszki, Bachmana i Kurnika na wsie zaniechała dalszych wyjazdów. Przedstawiciel „agrarjuszy“ Puchalski ugrzązł prawie po uszy w bagnie moralnym, kończy swój niesławny żywot polityczny.

Okręgowe Towarzystwo Rolnicze wraz z sanacyjnymi tuzami reklamuje się jeszcze udzielaniem pożyczek w postaci rasowych cieląt i prosiąt, które z funduszów państwowych przesłanych do powiatu na pożyczki dla rolnictwa zakupuje u obszarników. Niektóre wsie otrzymały po 100—200 kilo mąki i soli. Za 4 kg. mąki i jeden kg. soli żądają 1 dzień pracy na drogach.

W Jeżowem buduje się drugi budynek szkolny (na dwuklasówkę), do budowy tego budynku obiecał przed wyborami przyczynić się znacznie za oddanie głosów na jedynkę książe Lubomirski z Przeworska, ale teraz z wykonaniem obietnicy jakoś się mu nie spieszy. Komitet budowy wraz z wójtem Saganem, pupilem sanacyjnego posła Habudy ma kierownictwo i nadzór nad budową, zaś prowadzenie rachunkowości oddali miejscowemu żydowi. Toteż ludność w drodze szarwarków wykonuje pracę a żyd nadzoruje i wydaje polecenia.

T. S.

Z Krośnieńskiego.

Po wyborze nowego Zarządu pow. Stronnictwa Ludowego pęd do organizacji nabiera dużego rozmachu, czego dowodem olbrzymie rzesze chłopów na święcie Ludowem **w Kobylanach, Łączkach Jagiell., w Koborni,** oraz na dużym wiecu w **Cergowej.**

Odbył się także cały szereg zebrań po wsiach. Założono Koło Str. Lud. w Głojscach. ref. członek Zarządu pow. J. Kołacz. Powstało Koło w Iwli, założyli i ref. **Makoś Stan. i R. Więcek** z Kobylan. Powstały nowe Koła **w Faliszówce, Leśniowce, Poraju** przy udziale wyżej wymienionych działaczy.

Chłopi jednak samorzutnie urządzają zebrania i przysyłają bezinteresownie furmanki po członków Zarządu powiatowego Str. Lud., których zapraszają z referatami.

Takie większe zebrania odbyły się w **Głojscach** i **Draganowy,** na których sprawy polityczne i samorządowe, organizacyjne ref. prez. Zarządu **p. Stanisz,** sekretarz Zarządu **p. Siciński** i p. **J. Kołacz z Łęk.** Dalej odbyły się zebrania **w Faliszówce,** ref. **Siciński** i **Stanisz, w Poraju Stanisz** i **Więcek, w Leśniówce Stanisz, Więcek** i **Jasłowski** przewodn. miejscowego Koła, **w Targowiskach** ref. **Siciński, Sttanisz** i **Gerlaszyński, w Żeglcach Siciński, Stanisz** i sekr. Koła **Fr. Krużyński.**

W miesiącu czerwcu odbyły się zebrania i powstały nowe Koła S. L. **w Budziszu, Bajdach, Jaszczwi, Przybówce,** które założyli i ref. czł. Zarządu pow. **Wójcik z Moderówki, Kulik z Wojaszówki i Fr. Znój** z Jaszczwi, oraz założył Koło S. L. ob.**Stanisław Malinowski** w Woli Komborskiej.

Odbył się również cały szereg zebrań w starych Kołach a wszędzie duży zapał i ożywiona dyskusja.

Trzeba zaznaczyć. że na nic przydało się zwerbowanie do sanacji agitatora Zająca, który razem z byłym posłem Wiewiórskim oraz posłem Jurczykiem uganiali po wioskach, by zakładać Koła B. B. Wszędzie ich chłopi przyjmowali nietylko ozięble albo wcale nie przychodzili na ich zebrania albo przepędzali jak w Moderówce, gdzie im nasi działacze jak dzielny ob. **Sanocki, Wójcik** i **Znój** dali porządną odprawę i trzeba było szybko się wynosić.

Ciekawe przyjęcie zrobił im ob. wiceprezes Zarządu pow. **Mermon** w Komborni, gdzie się dużo nagadali, a zamiast Koło założyć uczcili ich chłopi, bo na wezwanie ob. Mermona opuścili salę, by sobie w spokoju odpoczęli. Ostatnio zaś chłopi w Przybówce na zgromadzeniu przez nich zwołanym nie pozwoli im mówić i założyli Koło Str. Lud.

Przyjechał do Krosna i p. **Stapiński,** z pewnością by pomódz, ale szkoda czasu, bo chłopi w Krośnieńskiem już dobrze wiedzą co robił dla chłopów przez lat 40, organizował, a gdy przychodziły wybory rozbijał poto, aby chłopi nie weszli większością do Sejmu.

Zarząd pow. Str. Lud. w Krośnie.

P. S. Dodać trzeba, że odbyły się zebrania w Lubatowej, Cergowej, Nowej wsi. Białkowce, na których przemawiali członkowie pow. Zarządu.

Zjazd powiatowy w Myślenicach.

Dnia 15 bm. przybyło do Myślenic 200 ludzi reprezentujący Zarządy 40 Kół S. L. w powiecie.

Zjazd zagaił prezes Zarządu Powiatowego p. **Syrek,** który imieniem Zjazdu powitał przybyłego więźnia brzeskiego **dra Putka i b. posła St. Szczepańskiego.** którym Zjazd a w szczególności Putkowi urządził długotrawałą owację. Po zagajeniu zabrał głos dr. Putek, który w swym referacie poruszył wszystkie kwestje dotyczące ludu.

Wkońcu Zjazd uchwalił poniżej podaną rezolucję I. Zażądano od czynników miarodajnych usunięcia samowoli biurokracji i regulowania wszystkich spraw przy ścisłem przestrzeganiu prawa.

II. Wyrażono nadzieję, że polityka administracyjna i rolna ulegnie zmianie w stosunku do ludu.

III. Stronnictwo wierzy, że program S. L. w drodze walki będzie przeprowadzony i to w drodze walki w ramach prawnych.

IV. Zjazd potępia prowokacyjną robotę mającą na celu wykorzystanie nędzy ludu i jego rozgoryczenia przez różne czynniki faszystowskie i wywrotowe.

V. Zjazd żąda zniesienia karteli, zawieszenia ustawy o gminach zbiorowych w Małopolsce oraz zawieszenia ustawy o przymusie asekuracyjnym wreszcie obniżenia podatków w stosunku do spadku cen płodów rolnych.

VI. Zjazd wyraża podziękowanie dla Pana dra Putka za przybycie i referat.

VII. Zjazd Pow. S. L. nie przyjmuje rezygnacji Prezesa Zarz. Pow. i sekretarza tegoż Zarządu Syrka i Pałki i wyraża im zaufanie.

Zaznaczyć należy, że nad referatem wywiązała się ożywiona, stojąca na wysokim poziomie dyskusja, w której zabierało głos szereg mówców jak PP. **Piątek, Szatan,** akademik **Józef Biak, Karcz, Róg, Biedrawa, Bysina, Mrcinkowa, Szczepański. Pałka i Szczepaniak.**

Odśpiewanie „Gdy Naród do boju“ Zjzd zakończono.

Jan Pałka, sekretarz.

Nie tędy droga!

OSTRZEŻENIE!

Na terenie północno-wschodniej części powiatu myślenickiego chodzą dwaj panowie ze Stronnictwa Narodowego z chęcią urządzania zebrań.

Jeden z tych panów powoływał się w pewnej wsi na znajomość ze mną, chcąc w ten sposób jednać sobie zwolenników. Na wypadek, gdyby to czynili w innych miejscowościach stwierdzam, że z nimi nie mam nic wspólnego, lecz przeciwnie, uważam robotę ich za rozbijacką i szkodliwą dla chłopów, szczególnie na tym terenie, gdzie jest 99 procent ludowców.

Równocześnie nadmieniam, że w czasopiśmie **„Samoobrona“** jeden z tych panów, niejaki p. J. Dziewoński, umieścił korespondencję w postaci paszkwilu pod moim i Stronnictwa Ludowego adresem. Na paszkwil ten nie odpowiadam w myśl zasady, że polemizuje się tylko z poważnymi, a wspominam o tem tylko dlatego, aby ostrzec członków Stronnictwa Ludowego i sądzę, że się odpowiednio do tych panów ustosunkują.

Jankówka, w czerwcu. **Inż. Antoni Woźniak.**

Za opilstwo w czasie służby—śmierć.

W Rosji wydano ustawę wprowadzającą karę śmierci za opilstwo w czasie sprawowania obowiązków służbowych, lub zawodowych. Na mocy tej ustawy już kilku szoferów i pewien robotnik oczekują w więzieniu tej strasznej kary.

———<>———

Rabuś grobów zmarł ze strachu.

W Niezabytowcach (Na Litwie) wlamało się kilku złodziei do prawosławnej kaplicy cmentarnej, by obrabować grób, znajdujący się pod kaplicą, a w którym spoczywają zwłoki księcia Uratowa. Rabusie zostali jednak spłoszeni przez stróża cmentarnego. W czasie ucieczki jeden z nich wpadł do otwartego grobu i tam z przestrachu zmarł.

Z WYDAWNICTW.

Dziwna książka...

Pewnego razu w gimnazjum taka oto kwestja zaszła: Jeden student miał mieć referat o chłopach polskich. Nie przebierając w środkach, za źródło wziął „Historję“ Bobka... nie wiedział, że to taka dziwna książka... Wiadomo... dla kontroli pokazał ową książkę. Sprawa i referat na długo się odwlekły. Upłynęło kilka miesięcy, kiedy syn się zgłosił po ową dziwną książkę. Myślał, że ulegnie konfiskacie, oddał mu belfer, ale jakoś mu jej było żal, bo jeszcze przeglądał ją coś, czytał, aż wkońcu oddając, rzekł: — Wiesz, co? o ile możesz, to spal tę książkę, bo tu jest wiele rzeczy, które wywołują tylko ferment na wsi, zresztą taki stan był w całej Europie, a nietylko w Polsce.

Oto najlepszy dowód, jak pan radziby, by chłop nic nie wiedział o swojej przeszłości, by dalej żył w ciemnocie, dalej był klasą wyzyskiwaną, no i by cicho siedział, robił na siebie i na drugich i basta. O, panowie! Tak nie może być. „Status quo“ dalej się nie utrzyma. Przyszłość, panowie, nasza. Pamiętajcie! **Aniela Gwizdak.**

Odpowiedzi Redakcji.

„Rezerwista“ S. S.: „Wieści z Mucharza i okolicy“ nie możemy drukować z obawy przed konfiskatą. — **Wp. Bronisław Porada:** Adres „Młodej Myśli Ludowej“, Warszawa, Filtrowa 65a. Artykuł zamieścimy w „Różnych myślach“. — **„Uchodźca Śląski“:** Z obawy przed konfiskatą nie możemy drukować korespondencji „z Oświęcimia“. — **„Stary Ludowiec“:** Temat już często poruszany w „Piaście“, dlatego nie drukuujemy, lecz prosimy o dalsze artykuły. — **Wp. Szewczyk Józef:** Życzymy powodzenia w zamiarach założenia Koła Kobiet, Koła Młodzieży i Czytelni. Artykuł: „Niema soli, ale dla biedaków“ nie pójdzie z braku miejsca raz, a powtóre rzecz tę już nie raz poruszaliśmy. Prosimy o wiadomości z Waszych stron. — **Wp. Zaręba** (Holendry): Sprawozdanie z obchodu 3-go Maja już spóźnione. — **„S. F.“:** „Ludoznawca w terenie“ nie będziemy drukować, ale bardzo prosimy o korespondencję.

Dobosz: Otrzymaliśmy list jakiegoś sanatora, podpisany nazwiskiem Dobosz, w którym autor pieni się z wściekłością, że Stronnictwo Ludowe „z chłopa robiło dziedzica“ i za tę zbrodnię słusznie teraz pokutuje. — Tak kochany bebsyaku, trafnie napisałeś. Str. Ludowe robiło i nie przestanie robić z chłopa obywatela, włodarza państtwa. To was boli. Zato radzibyście wysłać wszystkich ludowców do Berezy Kartuskiej. Nie chce Pan z nami więcej mówić — a czy Pan myśli, że my chcemy zadawać się z durniami i swołoczą? — **Gabryś Beskidzki:** Korespondencja po opuszczeniu miejsc niecenzuralnych w druku, artykuły z lutego już nieaktualne, „Piasta“ wysyłamy regularnie, jeśli nie dochodzi, reklamować na poczcie.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpowiedzialny redaktor: Stanisław Matysik.
Drukarnia Ludowa w Krakowie, Dunajewskiego 5, pod zarządem Stanisława Ziemiańskiego.